Cena 10 groszy.

Redakcja ... Telefony: 136-24, 163-? ... Kościuszki ... Telefon 182-43.

Warunki prenumeraty:

Rękopisów zwrotnych lub ... redakcja nie zwraca.

Echo

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m ... Za terminy druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Rok VIII. Nr. 215 Łódź, piątek 5 sierpnia 1932 r.

Wojna w Południowej Ameryce.



Na drugiej półkuli toczy się obecnie wojna między Boliwją i Paragwajem, której powodem jest spór o prowincję Gran Chaco. Na fotografji widzimy krajobraz w Gran Chaco.

Kobiety i dzieci w służbie agitacji wojennej.

SZAŁ WOJENNY w PARAGWAJU.

Młodzież szkolna zaciąga się do szeregów.

Rio de Janeiro, 5 sierpnia. W Boliwji i Paragwaju przeprowadzana jest gorączkowa mobilizacja. Czerwony Krzyż w Assuncion rozdaje ludności

maski gazowe.

Do biur werbunkowych zgłaszają się tłumy ludności cywilnej, które domagają się natychmiastowego umundurowania

i wysłania na front.

Cały Paragwaj ogarnął prawdziwy szał wojenny. Starzy ludzie twierdzą, że przypomina on czasy zaciętej wojny małej republiki przeciwko trzem sąsiadom: Argentynie, Brazylji i Urugwajowi, która toczyła się

od roku 1864 do 1872

i spowodowała zupełne wyludnienie Paragwaju. W wojnie tej zginęło niemal 80 procent ludności. Świadczy to o zaciętości rasy, zamieszkującej republikę paragwajską. Jeżeli do tego doda się, że napad Boliwji

jest rzeczywiście niesłuszny,

gdyż prowincja Gran Chaco zawsze należała do Paragwaju, należy się obawiać, że wojna przybierze potworne rozmiary.

Podniecenie patrjotyczne osiągnęło punkt kulminacyjny. Do propagandy wojennej wciągnięto też kobiety i dzieci, które

przeciągają ulicami miasta

śpiewając pieśni narodowe i wojenne.

Dowodem, do jakiego wrzenia doszedł stan umysłów jest fakt, że nawet młodzież szkolna zgłasza się tłumnie do koszar wojskowych żądając wcielenia do oddziałów wyruszających na front.

Siedemnastoletni syn ministra spraw wewnętrznych zgłosił się jako ochotnik do marynarki wojennej na rzece Paragwaju. Drugiemu synowi, czternastoletniemu chłopcu władze odmówiły przyjęcia do szeregów.

W Boliwji wyrażają obawę, że w razie kontynuowania kroków zaczepnych przeciwko Paragwajowi, inne republiki, graniczące z Boliwją

podejmą kroki represyjne

i zamkną granicę dla tranzytu, co dla Boliwji, nieposiadającej dostępu do morza, oznaczałoby zupełne odcięcie od świata. Paragwaj na mocy umów międzynarodowych ma wolny dostęp do Atlantyku przez rzekę Paranę, która razem z rzeką Paragwaj tworzy olbrzymie ujście La Plata.

Argentyna, która również graniczy ze spornem terytorjum Gran-Chaco wysłała na pogranicze

kilka dywizyj,

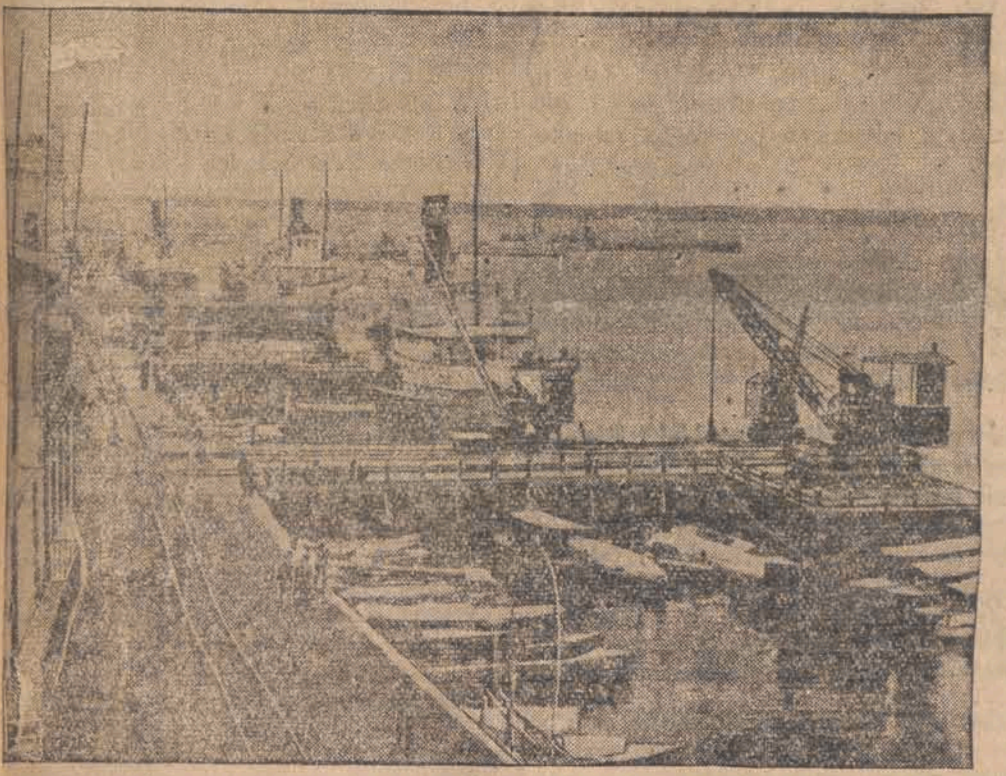
dla ochrony swej neutralności.



Amerykanka Copeland zdystansowała Wajsównę i zdobyła pierwsze miejsce w rzucie dyskiem.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,88, w płaceniu 8,.87; dolar złoty w żądaniu 8.95, w płaceniu 8,93; funt angielski w żądaniu 31,60, w płaceniu 31.50, rubel złoty w żądaniu 4.75, w płaceniu 4.72, marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00.



Port Assuncion, stolica Paragwaju, leżąca nad rzeką tej samej nazwy, dopływem Parany. Napad Boliwji na Gran - Chaco ma na celu zdobycie dostępu do rzeki Paragwaj a przez nią do morza.

Niespodzianki olimpjady.

Finał biegu na 1,500 metrów.

Finnowie nie zajęli żadnego miejsca.

Los Angeles, 5 sierpnia. Finał biegu na 1500 metrów, w którym jak wiadomo

miał również startować Kusociński,

wycofany później z powodu kontuzji nogi, skończył się sensacyjnym wynikiem. Finnowie Larwa, Juoninen i Burje przyszli do mety na szarym końcu nie uzyskując żadnego miejsca.

W finale pierwsze miejsce zajął Beccali (Stany Zjednoczone) w czasie 3 minuty 51,2 sekundy (rekord światowy 3 m. 49,2) drugi przybył do mety Cornes (Anglja), trzeci Edwards (Kanada), czwarty Cuningham (Stany Zjednoczone), piąty Ny (Anglja), szósty Hallowell (Stany Zjednoczone). Czas osiągnięty przez Beccaliego stanowi

nowy rekord olimpijski.

Los Angeles 5 sierpnia. W finale na 80 metrów z płotkami pierwsze miejsce zajęła Amerykanka Ditrichson w czasie 11,7 sekund, co jest nowym rekordem olimpijskim i światowym.

Walki grecko-rzymskie miały przebieg następujący: 1) Brendel (Niemcy) zwyciężył Jaskari. 2) Thuvisson (Szwecja), zwyciężył Francois (Francja), 3) Missola (Finlandja) zwyciężył Węgry. 4) Erl (Niemcy) zwyciężył Thomborego (Węgry). 5) Gossi (Włochy) pobił Koskelę (Finlandja).

Nietaktowny dyplomata.



Radca v. Rintelen (x), który wskutek zerwania flagi polskiej podczas Święta Morza wywołał zatarg dyplomatyczny.

Oblężenie kopalni przez górników.

Krwawe zaburzenia w Ameryce.

Nowy Jork, 5 sierpnia. W okręgu górniczym Terrehaute w stanie Indjana wybuchły groźne rozruchy. Gubernator ogłosił stan wojenny

i zgromadził wojska.

5.000 górników zorganizowanych obiegło kopalnię, w której schroniła się grupa 80-ciu niezorganizowanych robotników.

Obie strony są uzbrojone.

W czasie strzelaniny trzy osoby zostały zabite, wiele zaś rannych.

Gubernator wysłał przeciwko zrewoltowanym górnikom

eskadrę samolotów,

zaopatrzonych w bomby gazowe. Samoloty mają pozatem zrzucić oblężonym niezorganizowanym robotnikom, którzy od 35 godzin są bez pożywienia i wody, środki żywności oraz amunicję.

Nowy Jork, 5 sierpnia. W Bicknell na terenie objętym strajkiem górniczym w stanie Indjana, zorganizowani górnicy

podpalili budynki,

w których zbierali się niezorganizowani robotnicy górnicy. Wszystkie budynki spłonęły doszczętnie.

Wybuch szybu naftowego w Rumunji.

Niebezpieczna powódź.

Bukareszt, 5 sierpnia. Ubiegłej nocy w Moreni na obszarze zagłębia naftowego nastąpił wybuch szybu, którego dzienna wydajność przekracza

180 wagonów ropy.

Olbrzymia ilość ropy rozlała się na wielkiej przestrzeni, grożąc w razie najmniejszej nieostrożności wybuchem

katastrofalnego pożaru.

Żandarmerja otoczyła zagrożony teren kordonem. Wybuch nastąpił wpobliżu innego szybu, którego pożar niedawno ugaszony, trwał niespełna trzy lata.

Zaogniona sytuacja w Belgji.

W przededniu wybuchu strajku generalnego.

Bruksela 5 sierpnia. Strajk belgijskich górników węglowych zaostrzył się znowu tak dalece, że grozi wybuchem strajku generalnego.

W dwóch najważniejszych belgijskich zagłębiach węglowych

próby porozumienia rozbiły się.

Robotnicy domagają się podwyższenia płac. Pracodawcy ze swej strony nie chcą prowadzić rokowań zasadniczych przed podjęciem pracy przez robotników. Minister Pracy przedłożył nową propozycję, na którą strony mają odpowiedzieć w piątek. Istnieje jednak obawa, że w razie gdyby

nie nastąpiła podwyżka płac,

radykalne elementy, wezmą górę i zostanie proklamowany strajk generalny.

Skutkiem strajku w Belgji cierpi jak wiadomo dotkliwie wiele tysięcy robotników polskich.

Wstrząsająca śmierć żołnierza.

Skok z lecącego aeroplanu.

Toruń, 5 sierpnia. W dniu wczorajszym zdarzył się w Toruniu niezwykły wypadek samobójstwa. Mianowicie szeregowiec ... Wacław Chyla, wyskoczył z samolotu, lecącego

na wysokości 400 m.

Chyla zgłosił się u podchorążego Michała Dr...ka, który startować miał do lotu ćwiczebnego i oznajmił mu, że ma lecieć z nim

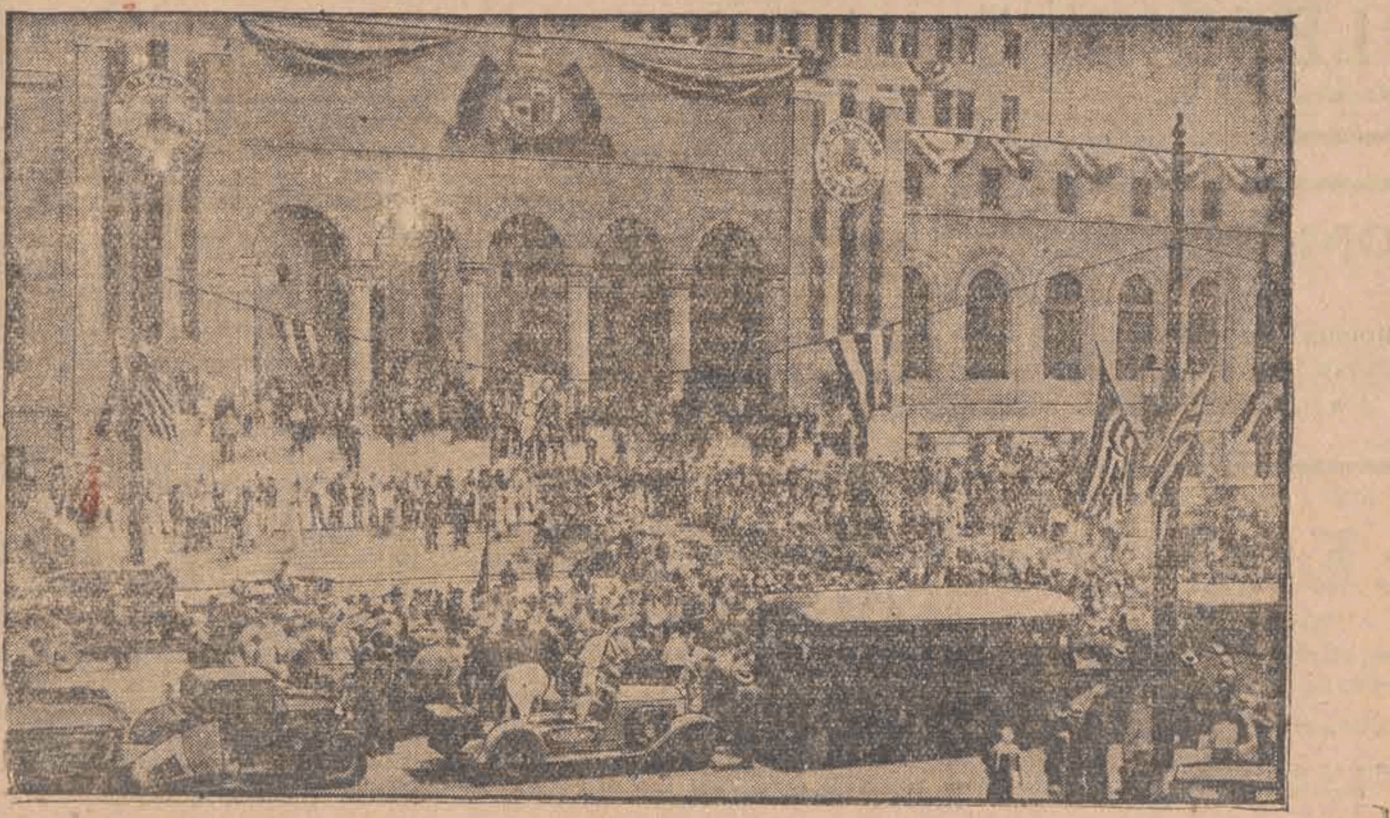
dla obciążenia samolotu.

W kilka minut po starcie, gdy samolot znalazł się na wysokości 400 m., Chyla odpiął pasy i wyskoczył z samolotu, ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono do kostnicy wojskowej.

Przyczyną tego rozpaczliwego kroku miał być

zawód miłosny.

Przed ratuszem w Los Angeles.



Liczne oficjalne wizyty w ratuszu drużyn olimpijskich miasta Los Angeles gromadzą przed gmachem tłumy ciekawych.

Atak Chińczyków na Mukden.

Nowe walki w Mandżurji.

Pekin, 5 sierpnia. Wielkie oddziały chińskie zaatakowały siły japońskie w kilku miastach mandżurskich, między innemi

w Mukdenie,

osiągając znaczne sukcesy

Położenie na granicy prowincji Jehol staje się coraz groźniejsze. Według urzędowych informacyj chińskich Japończycy zgromadzili większe oddziały wojskowe, zamierzające

zająć całą prowincję,

jako przygotowania do ofenzywy na Tientsin i Pekin. W związku z groźnem położeniem politycznem, rząd chiński zamierza zwołać specjalne posiedzenie. Marszałek Czang - Sue - Liang stara się nakłonić gen. Jen - Si - Szana do stawienia oporu spodziewanemu natarciu japońskiemu.

Pożary nie ustają.

Dwie zagrody spłonęły doszczętnie,

Sieradz, 5 sierpnia. Ubiegłej nocy we wsi Koprów, pod Sieradzem wybuchł pożar w zagrodzie niejakiego Stanisława Motyla. Ogień mimo akcji ratunkowej strawił całą zagrodę doszczętnie. Straty wyrządzone przez pożar wynoszą kilka tysięcy złotych. Przyczyną pożaru było zbrodnicze podpalenie. Policja jest już na tropie podpalacza.

Również ubiegłej nocy wybuchł pożar w zagrodzie Stanisława Domańskiego we wsi Antoninów, gdzie spłonął dom mieszkalny, stodoła i obora. Straty wynoszą około 9 tysięcy złotych. Przyczyny pożaru narazie nieustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi odnośny posterunek policji powiatowej.

ŻYCIE PABJANIC.

Nieudana demonstracja bezrobotnych.

Aresztowanie dwóch wywrotowców.

Pabjanice, 4 sierpnia. W dniu wczorajszym przed biurami kierownictwa robót publicznych przy ulicy Japońskiej, zgromadził się tłum bezrobotnych, pobierających zapomogę doraźną. Bezrobotni domagali się natychmiastowego zatrudnienia ich na robotach publicznych.

Kierownik robót publicznych w Pabjanicach p. Głowacki Juljusz wyjaśnił zgromadzonym, że dopóki Urząd Wojewódzki nie przyzna odpowiednich kredytów, nie może być mowy o zatrudnieniu na robotach publicznych dodatkowej grupy bezrobotnych, ponieważ Magistrat m. Pabjanic na ten cel pieniędzy niema.

Tłum, podburzony przez elementy wywrotowe, demonstrował, wznosząc okrzyki i obrzucając budynek, w którym mieszczą się biura robót, kamieniami.

Wezwana policja położyła kres zajściom, aresztując dwóch prowodyrów.

Półkolonje letnie.

250 dzieci znajdzie wypoczynek w „Parku Wolności".

Pabjanice, 5 sierpnia. Z inicjatywy Magistratu m. Pabjanic, a w szczególności ławnika opieki społecznej p. Dąbrowskiego Bernarda, zostały otwarte tak zwane „Półkolonje letnie" dla dzieci w wieku szkolnym.

Z półkolonji narazie korzysta 202 dzieci obojga płci, lecz w najbliższych dniach liczba ta wzrośnie do 250. Dzieci rekrutują się przeważnie z najbiedniejszej warstwy ludności miasta Pabjanic.

Półkolonje mieszczą się w parku miejskim p. n. „Park Wolności", który znajduje się za miastem na szosie, prowadzącej do Łasku. Park ten posiada powierzchnię imponującą, wynoszącą bowiem 40 ha, pokrytą młodym lasem sosnowym i ze względu na specjalne warunki; jak: boisko do gier sportowych, murawy do zabaw, stawy, werandy oraz suche i zdrowe powietrze, jest w zupełności odpowiedniem miejscem na ten cel.

W najbliższych dniach dzieci będą przewożone z domu do parku i zpowrotem, specjalnemi, na ten cel przeznaczonemi, tramwajami. Narazie drogę z domu do parku dzieci odbywają pieszo.

Ławnik Dąbrowski, nie bacząc na to, że władze nadzorcze zmniejszyły znacznie budżet jego resortu, uruchomił wzorem lat ubiegłych, półkolonje letnie, co znalazło pełne uznanie wśród społeczeństwa pabjanickiego.

To też w dniu otwarcia półkolonji, dzieci i licznie zebrani rodzice, zgotowali p. Dąbrowskiemu długotrwałą owację.

Komunistka otworzy Reichstag.



Klara Zetkin, posłanka komunistyczna otworzy jako najstarsza wiekiem ze wszystkich posłów — nowy Reichstag.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Maniu nie przyjął teki premjera. Przesilenie rumuńskie przewleka się.

(—) Po powrocie z Monachjum przedstawiciel narodowych socjalistów, kpt. von Goering, odbył dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych, v. Neurathem.

Konferencja ta, jak donoszą, dotyczyła warunków, od których Hitler uzależnił swoje wstąpienie do gabinetu. Hitler żąda dla siebie teki kanclerza, ministra spraw wewnętrznych, pracy i gospodarki.

Obok tych warunków narodowi socjaliści żądają niezwłocznego rozwiązania partji komunistycznej i przyznania szturmówkom hitlerowskim prawa samoobrony wobec ataków komunistów.

Gabinet Rzeszy, na odbytem pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, von Gayla, posiedzeniu uchwalił dekret, wprowadzający bardzo zaostrzone środki represyjne przeciwko wszelkiego rodzaju aktom teroru.

Prasa informuje, iż dekret zawiera wyjątkowo surowe represje za uprawianie teroru, przewidując rygory aż do kary śmierci włącznie.

(—) Rodzina p. von Rintelena opuściła już w dniu wczorajszym Warszawę.

(—) Wczoraj wybuchł w Warszawie strajk robotników rzeźni miejskiej. Przyczyną porzucenia pracy jest zatarg na tle przeprowadzonego umiastowienia rzeźni i targowisk. Powstała groźba, że na niedzielę Warszawa może pozostać bez mięsa.

(—) We Lwowie wybuchł wczoraj w związku z zamierzoną redukcją płac o 10 proc. strajk pracowników miejskich.

Tramwaje po mieście nie kursowały. Gazownia, elektrownia i wodociągi były czynne, wobec utrzymania instytucyj tych w ruchu przez inżynierów, mechaników i oddział wojsk technicznych.

(—) Blisko 30 osób, które padły ofiarą katastrofy kolejowej pod Tczewem występuje do gdańskiej dyrekcji kolejowej z żądaniem odszkodowania za odniesione rany i straty materjalne.

(—) W pierwszych dniach września przybywa do Polski szef sztabu generalnego Stanów Zjednoczonych, generał Mac Arthur.

Generał Mac Arthur, którego pobyt w Polsce potrwa 5 dni, zwiedzi ośrodki wyszkolenia wojskowego.

(—) Bułgarja, która zamówiła swe banknoty w Państw. Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie obecnie zaproponowała zapłatę za te banknoty w postaci tytoniu.

(—) Sowiety pertraktują z fabrykami śląskiemi o dostawę 20 parowozów i 80 wagonów wartości 4 i pół miljona złotych. Sowiety żądają kredytu 28 miesięcznego, fabryki polskie chcą udzielić 18-miesięcznego.

(—) W sądzie okręgowym w Łodzi aresztowany został na polecenie prezesa Zaborowskiego adjunkt Szymon Szczesio, który swego czasu był skazany za nadużycia, a później zrehabilitowany i ponownie przyjęty do pracy. Ponowne badanie akt ujawniło obecnie fakt popełnienia nadużyć przez podejmowanie zapomocą sfałszowanych decyzyj sądowych kaucji i grzywny.

(—) Wskutek szalejącej w nocy w Gdyni ulewy mosty kolejowy i kołowy na kanale portowym, prowadzącym do Oksywia, zostały zerwane.

Urząd morski przystąpił natychmiast do naprawy obydwu mostów.

Burza wyrządziła szereg szkód w porcie „Jachtklubu" i na wybrzeżu Wilsona.

(—) W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie Pana Prez. Rzplitej o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie. Rozporządzenie to przewiduje, że wniosek o odroczenie wypłat może zgłosić bądź dłużnik, bądź też wierzyciel, który wykaże swój interes prawny w dalszem prowadzeniu gospodarstwa rolnego przez dłużnika. Odroczenia wypłat będzie udzielał Sąd Okręgowy lub Grodzki, przy którym nieruchomość, wchodząca w skład gospodarstwa rolnego ma urządzoną hipotekę.

Zbrodnia sublokatora.

Murarz zamordował kolportera gazet.

Lwów, 5 sierpnia. W nocy zaalarmowano władze policyjne wiadomością, iż na Lewandówce dokonano zbrodni podwójnego morderstwa. Na wiadomość o tem natychmiast udali się na miejsce funkcjonarjusze wydziału śledczego, gdzie zastali już urzędujących funkcjonarjuszy z posterunku na Lewandówce. Okazało się, że wiadomość o podwójnem morderstwie była przesądzona, a w istocie jedna osoba poniosła śmierć podczas sporu na tle mieszkaniowem.

W domu przy ulicy Jagiellońskiej na Lewandówce zajmuje mieszkanie 30-letni kolporter gazet Wł. Orzechowski z żoną. Do tego jednoizbowego mieszkania Orzechowski przyjął w charakterze sublokatora

28-letniego murarza Wł. Dziada.

Onegdaj Dziad bez wiedzy i zgody Orzechowskiego sprowadził do mieszkania swą kochankę. Orzechowski z miejsca zaprotestował, ale protest jego spotkał się z ironicznemi uwagami Dziada, który przybrał wobec Orzechowskiego groźną postawę.

Przez szereg dni trwały na tem tle spory między Orzechowskimi a Dziadem i jego kochanką, aż wreszcie wczoraj o północy nadszedł punkt kulminacyjny tych sporów, tragicznie zakończony. Oto w czasie nowo powstałej kłótni, Dziad

chwycił długi nóż kuchenny

i rzucił się na Orzechowskiego, zadając mu w bestjalski sposób kilkanaście cięć, po których Orzechowski padł nieprzytomny na ziemię. W czasie tej krwawej masakry żona Orzechowskiego usiłowała sobą zasłonić męża i otrzymała wówczas od Dziada jeden cios nożem w lewą nogę. Po kilku minutach Orzechowski

wskutek upływu krwi zmarł,

a Dziad zbiegł i ukrył się na strychu sąsiedniego domu.

Po przybyciu funkcjonarjuszy wydziału śledczego wdrożono dochodzenia i za chwilę ujęto ukrywającego się Dziada. Aresztowany do winy się przyznał. Dalsze dochodzenia w toku.

Tajemniczy napad.

Nieprzytomny mężczyzna obok toru.

Łódź, 5 sierpnia. Ubiegłej nocy w Retkini, wpobliżu toru kolejowego linji obwodowej znaleziono leżącego w kałuży krwi, nieprzytomnego mężczyznę, z okaleczoną głową. Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych stwierdził 4 rany cięte głowy i wstrząs mózgu, i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł mężczyznę, którym okazał się niejaki Władysław Guz, zamieszkały w Retkini, przy ulicy Piaski 107, do szpitala przy ulicy Zagajnikowej.

Guz padł ofiarą jakiegoś tajemniczego napadu, prawdopodobnie wskutek porachunków osobistych.

Dochodzenia w kierunku ustalenia przyczyny tajemniczego napadu i ujawnienia sprawców prowadzi policja.

Stan Guza jest beznadziejny.

Starzec ofiarą harców samochodowych.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 5 sierpnia. Przy zbiegu ulicy Zgierskiej i Podrzecznej przejechany przez samochód odniósł ogólne obrażenia ciała 66-letni Samuel Orbach, zamieszkały przy ulicy 11 Listopada 14. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił poszkodowanemu pierwszej pomocy.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Zgierskiej 81 poparzyła się dotkliwie herbatą 9-letnia Krystyna Woźniak, córka urzędnika. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Aleksandryjskiej popchnięta przez jakiegoś przechodnia upadła odnosząc złamanie nogi 43-letnia Marjanna Łajek, zamieszkała przy ulicy Aleksandryjskiej 2. Ofiarę upadku przewieziono na kurację do szpitala.

* * *

Przy zbiegu ulicy Brzeskiej i Brzezińskiej pogryziony przez konia odniósł złamanie lewego przedramienia 56-letni Wincenty Kaczmarek, zam. przy ul. Brzeskiej 9. Kaczmarka przewieziono do szpitala.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Kilińskiego 77 w celach samobójczych napił się jakiejś trucizny 22-letni Szlama Ajzenberg. Desperata przewieziono do szpitala.

Jubileuszowa pielgrzymka

z Djecezji Łódzkiej do Częstochowy.

W dniu wczorajszym pod przewodnictwem J. E. Ks. Biskupa Dr. W. Tymienieckiego odbyło się zebranie Komitetu Pielgrzymki Łódzkiej do Częstochowy.

W obradach wzięli udział przedstawiciele Kurji Biskupiej Kapituły Łódzkiej, ks. ks. Dziekani, księża Proboszczowie, parafji łódzkich oraz przedstawiciele wszystkich ugrupowań społecznych naszego miasta. Na zebraniu powołano Komitet Wykonawczy, do którego weszli: ks. prał. Wyrzykowski, ks. prał. Szabelski, ks. Dyr. St. Nowicki, ks. kan. Nasiorowski, ks. kan. Rajchert, pp. poseł Wolczyński, ławnik Adamski, naczel. Turczynowicz, naczelnik Roszkowski, nacz. Najder, nacz. Pokciński i Smarzyński. Niezależnie od tego utworzono dwie komisje: nadzorczo-porządkową i obchodową. Komitet pielgrzymki zamówił w Warszawskiej Dyr. P. K. P. pięć specjalnych pociągów po 1200 osób każdy, które w dniu 13 sierpnia w godzinach wieczorowych wyruszą z dworców: Łódź-Fabryczna i Łódź-Chojny.

Powrót pielgrzymki z Częstochowy do Łodzi nastąpi w dniu 15 sierpnia w godzinach wieczorowych.

Niezależnie od Łodzi wyruszą pociągi pątnicze: z Koluszek i Piotrkowa. Pielgrzymka będzie wspólna dla mężczyzn i dla kobiet.

Karty przejazdowe koleją nabywać należy we wszystkich parafjach od dnia 6 b. m. t. j. od soboty do dnia 10 b. m. tj. przyszłej środy włącznie. Kancelarje parafjalne udzielać będą szerszych informacyj przy nabywaniu biletów.

Rywal Kusocińskiego.



Finlandczyk Izohollo, rywal Kusocińskiego, ustanowił rekord na 3 kilometry (9 m. 14,6 sek.) z przeszkodami.

Niezwykły rekord w Monte Carlo.

ZAGINIONA KULA RULETKI.

Ciekawa historja ze świata hazardu.

Monte Carlo w sierpniu.

Nielicznym osobom tylko prócz krupjerów znana była rola, jaką odegrała pewna mała kula ruletkowa w życiu niektórych bywalców sal gry w kasynie w Monte - Carlo.

Tajemniczej i wypróbowanej taktyce maleńkiej kuleczki udało się ustanowić niezwykły rekord, którym pobiła wszystkie inne kule sąsiednich stołów z ruletką.

Przy stole, gdzie toczyła się, wprowadzona w ruch ręką krupjera, w biegu lat przegrane zostały przez gości kasyna następujące sumy. Wymieniam tylko wybitniejsze osobistości, znane w całym świecie.

Georges Carpentier — 24.000 franków, Puccini — 2000 fr. ks. Bülow — 5000 fr., John D. Rockefeller — 8000 dolarów, Lya de Putti — 7000 marek, Edgar Wallace — 120000 franków, Douglas Fairbanks — 14000 dolarów, ekskról Alfons 40000 franków, niemiecki aktor filmowy Hans Albers — 12000 fr.

Była to więc kula, zdolna zwalczyć wszystkie wybitne osobistości świata. Jeden tylko wyjątek stanowił holenderski właściciel wielkich warsztatów okrętowych w Amsterdamie, który odszedł od stołu gry z wygraną w wysokości 20000 guldenów holenderskich, lecz pieniądze te nie przyniosły mu szczęścia: następnego dnia

znaleziono go w górach bez życia.

Został zamordowany i ograbiony z całej gotówki, jaką miał w kieszeni. Całemi latami, kula, puszczana w ruch eleganckim i wprawnym gestem krupjera, obracała się dookoła tarczy ruletki, by wkońcu umieścić się w jednej z numerowanych przegródek,

decydując o losie

wielu zainteresowanych jej kaprysem graczy. Setki razy spełniała swe funkcje przy pierwszym stole na prawo od wejścia do sali, a wykonywała je ku zadowoleniu zarządu kasyna.

Lecz oto półtora roku temu, w pełni sezonu, przy natłoczonej sali, pewnej nocy zdarzył się nieoczekiwany wypadek: kula wyskoczyła z tarczy, potoczyła się na zielone sukno stołu, stąd stoczyła się znowu na ziemię i —

zginęła bez śladu.

Zdawało się, że ktoś z tłumu obecnych osób przywłaszczył sobie królowę hazardu, bo daremnie przeszukano całą salę główną i przylegające salony dla gry w baccarat'a.

Musiano kulę zastąpić nową, i gra ciągnęła się po dawnemu, lecz karta szczęścia odwróciła się dla kasyna: stół, który dotąd przynosił

pół miljona franków rocznego zysku,

dał 70.000 fr. strat.

Po upływie dwóch miesięcy od opisanego wypadku zaginięcia kula pojawiła się nagle w Nowym Jorku, w posiadaniu pewnego miljonera, który w tajemnicy nabył kulę od paryskiego „bookmakera". Ten ostatni rzekomo siedział na kanapie w rogu sali gry, gdy znienacka ujrzał u stóp swych niewielką kulę, którą potem

za 4000 dolarów

sprzedał wzmiankowanemu miljonerowi, niezwykle zadowolonemu i dumnemu ze swego nabytku.

Jednakże z chwilą, gdy wiadomość ta wypłynęła na widownię, zgłosiło się jeszcze pięciu innych miljonerów, którzy w tym samym czasie, w tychże warunkach i za identyczną cenę nabyli po kuli ruletkowej od owego sprytnego, paryskiego brooknakera.

Właściciele sześciu kul ruletkowych

zeszli się razem i stwierdzono, że wszystkie kule są jednakowe, trudne do odróżnienia jedna od drugiej. Oburzenie było ogromne. Wyśledzenie oszusta nie powiodło się. Wszczęto spór o to, kto posiada prawdziwą, autentyczną kulę, gdyż każdy z nabywców był przekonany, że nabył jedyną, oryginalną. Zbudowano nawet specjalną ruletkę, by przekonać się, która z kul zdobędzie największe zyski dla właściciela. Próby oczywiście nie przyniosły rezultatów pożądanych.

W tych dniach jednakże zdarzył się ciekawy incydent: służący kasyna, czyszcząc metalowe obramowania witryn dookoła sali gry, znalazł za dziurkowaną siatką przy posadzce

słynną kulę,

pokrytą kurzem. Nietknięta ręką ludzką leżała w ukryciu przez półtora roku. Rozstrzygnęło to spór miljonerów amerykańskich w sposób zgoła nieoczekiwany.

Mal.

Na'szybszy sprinter świata.



Murzyn Tolan (St. Zjedn.) zdobył olimpijskie mistrzostwo świata w biegu na 100 m. (Czas 10,3 sek.) i 200 m. (20,2 sek.)

Kobieta-potwór w męskiem ubraniu.

Opłacana szajka morderców.

Na jednym z licznych folwarków pod Szegedynem na Węgrzech znaleziono przed 10 laty zwłoki właściciela, Antoniego Dobaka, zwisające z belki na strychu. Wdowa podała na policji, że mąż popełnił samobójstwo, a ponieważ władze nie powzięły żadnych podejrzeń, zezwoliły na pogrzeb. Dobak został pochowany, a liczne folwarki po nim odziedziczyła zrozpaczona z pozoru wdowa.

Niedawno temu wynikła między Dobakową a jej dziećmi z pierwszego małżeństwa sprzeczka, podczas której padł zarzut, że Dobakowa

zamordowała swego męża.

Zawezwano na policję wdowę właściciela dóbr i poddano ją przesłuchaniu. Wzięta w krzyżowy ogień pytań, uwikłała się w sprzeczności, aż wkońcu złożyła obszerne zeznania. Oto wynajęła do mordu

swą przyjaciółkę,

niejaką panią Rieger, która nosi ubranie męskie. Morderczyni wzięła sobie do pomocy dwu swych kochanków.

Dobakowa żyła ze swym mężem w ustawicznej niezgodzie, tak, że w końcu powstała w niej myśl pozbycia się go w jakikolwiek sposób. Pewnego dnia, gdy Dobak wyjechał do miasta za sprawunkami, wezwała jego żona Riegerową i jej obu kochanków do siebie, do dworu, celem omówienia szczegółów zamierzonej zbrodni.

Ohydna kobieta obiecała trójce morderców

30 litrów wina na głowę,

dwa centnary zboża, tyleż mąki i kilka połci szynki. Na drugi dzień wieczór miano zamordować Dobaka. Tak się też stało.

Trójka zaczaiła się we dworze na Dobaka i gdy ten wszedł na obejście rzuciła się nań, bijąc go bez litości i raniąc nożami.

Scenie tej przypatrywała się przez okno Dobakowa i jej dzieci z pierwszego małżeństwa. Nieprzytomnego Dobaka zaciągnięto następnie na strych, gdzie go po dłuższem znęcaniu się,

wkońcu powieszono...

Po wyjściu najaw zbrodni aresztowano również Riegerową, która z całym cynizmem zeznała, że w ciągu 15 lat zamordowała dziesięcioro ludzi, otrzymując za to od inicjatorów zbrodni sowite wynagrodzenie. Ofiarami demonicznej zbrodniarki padali mężowie, których się chciały pozbyć ich żony, ojcowie niewygodni dla dzieci itd. Potworna ta kobieta zawiśnie niechybnie na szubienicy.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

Karjera pucobuta.

Miljonowy zysk obrotnego Włocha.

WNowym Yorku umarł niedawno Włoch, nazwiskiem Ileardi, który pozostawił dość znaczny majątek w nieruchomościach i gotówce, wynoszący około 176.500 dolarów, a więc

prawie półtora miljona złotych.

Nie byłoby to, na amerykańskie stosunki, zbyt wiele, gdyby nie to, że Ileardi był skromnym pucobutem i jako taki dorobił się swej fortuny.

Przybył on do Ameryki przed 40 laty i zainstalował się ze swym statkiem koło jednego z dworców kolejowych. Widocznie umiał chodzić koło swoich interesów, bo zyskiwał sobie coraz większą stałą klientelę. Z czasem nie mógł już nadążyć zapotrzebowaniu, więc zaczął

zatrudniać pomocników

i otworzył filje na innych dworcach.

Przedsiębiorstwo jego rosło rozwijało się znakomicie. Wreszcie udało mu się uzyskać coś w rodzaju monopolu na czyszczenie obuwia przed dworcem głównym. Urządził więc formalne biuro i odtąd już jego powodzenie było zapewnione.

Dzieje tego człowieka dowodzą niezbicie, że nawet na tak nędznem i powszechnie wzgardzonem rzemiośle jak czyszczenie obuwia można zarobić dobrze, jeżeli wziąć się doń ze znajomością rzeczy, oraz z pewnym zasobem rzutkości i inicjatywy. Ileardi podobno zatrudniał około 50 ludzi, a kapitałem zakładowym jego przedsiębiorstwa

było 5 dolarów,

za które kupił pierwsze swe szczotki, pastę i stołeczek.

Inni natomiast rozpoczynają z kapitałem 500 tysięcy i niedbalstwem swem oraz niezaradnością doprowadzają przedsiębiorstwo do ruiny.

Mistrz rzutu młotem.



Irlandczyk O'Callaghan zdobył po raz drugi z rzędu złoty medal olimpijski w rzucie młotem.

Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN

Powieść

30

STRESZCZENIE.

Żona dyrektora wielkiej firmy, piękna Floriana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chińczyka Van-Hou-Yena. Dyr. Aboody w myśl zapowiedzi anonimu został zamordowany w nocy z 12 na 13. Strzegącego go wywiadowcę Worobiejczyka z ciężkiemi ranami odwieziono do szpitala. W kilka dni po zbrodni pani Aboody znalazła się wraz z młodzieńcem Heldinge w gabinecie sędziego śledczego. Przesłuchanie Floriany bardziej zagmatwało sprawę.

* * *

Gdy zabrano ciało Ling-Chu, Malaise zbliżył się do aparatu radjowego. Przyglądał mu się w milczeniu przez dłuższą chwilę, potem usiadł na krześle zajmowanem przedtem przez Ling-Chu.

— Walter — spytał — czy jesteś zupełnie pewny, że nikt oprócz tych dwóch mężczyzn nie wszedł tutaj między godziną 10 a 10,15?

— Zupełnie pewny — rzekł Walter. — Nie spuszczałem drzwi z oczu.

— Dobrze — mruknął Malaise jakby do siebie. — W każdym razie wiemy, kto jest mordercą.

Był skłonny nie posuwać sprawy dalej, ale pomyślał, że Plante nie będzie chciał w tych okolicznościach rozwiązywać drugiej zagadki.

— Nie, nie — rzekł — muszę wiedzieć, czego się trzymać, zanim opuszczę ten dom.

Były to najlepsze intencje w świecie, ale jak się czegoś dowiedzieć?

— Walter, muszę mieć narzędzie zbrodni. Muszę je mieć zaraz, mój stary! Powinno być tutaj, ponieważ Van-Hou-Yen tak samo jak i Berthot nie wyszli stąd ani na chwilę... Zrób mi tę przyjemność i zrewiduj najpierw tych panów...

Van-Hou-Yen poddał się spokojnie tej nowej próbie, natomiast Berthot nie ukrywał strachu.

— Nie mają przy sobie broni — skonstatował Walter.

— Spytaj się Cardota, czy nie znaleziono między skonfiskowanemi rzeczami rewolweru o jednym wystrzelonym naboju...

— Nie — rzekł Walter po chwili. — Znalazłem natomiast ten płaszcz w jakimś kącie. Jedna kieszeń wydaje mi się zbyt ciężka.

— Rzeczywiście — powiedział Malaise, biorąc płaszcz i kładąc rękę do kieszeni. — Do kogo należy ta skóra?

— To nie skóra — zaprotestował Berthot. — To futro.

— Pańskie?

— Tak, moje.

— Bardzo mi przykro, ale ta nowa okoliczność nie poprawia pańskiej sytuacji — rzekł Malaise, wyjmując rewolwer z kieszeni płaszcza.

— Broń? Czy może mi pan to wytłumaczyć?

Berthot zsiniał. Pot ciekł mu z czoła. Złożył drżące ręce:

— Litości, panie inspektorze, przysięgam, że to nie ja. Nie zabiłem nigdy muchy. Nie wiem, w jaki sposób ten rewolwer się tam znalazł... Albo raczej wiem... Ktoś go tam włożył, aby podejrzenie na mnie padło. Ale to nie ja! Dlaczego ja miałbym zabijać? Prosiłem go o opjum... Najpierw mi odmówił, ponieważ myślał, że nie będę mógł zapłacić... Potem dał, a ja wyszedłem z pokoju... To nie ja...

Malaise i Walter zamienili wymowne spojrzenia. Ten człowiek mówił szczerze, zresztą dlaczego miałby zabijać Ling-Chu? Podczas gdy Van-Hou-Yen... Napewno on wsunął broń do kieszeni płaszcza Berthot'a. Ale w jaki sposób dowieść mu, że kłamie?

Chińczyk niewzruszony zdawał się nie interesować zupełnie tem, co się działo koło niego. Minę miał pełną godności.

Berthot wśród płaczu i krzyku dowodził swej niewinności. Malaise znudzony odwrócił się od niego i znów rzucił spojrzenie na aparat radjowy.

Malaise uśmiechnął się. Może...

Spojrzał na zegarek, wstał i przejrzał leżącą na stole gazetę; znalazł to, czego szukał.

— A więc — zwrócił się znów do Berthota — wszedł pan tutaj około dziesiątej?

— Punktualnie o dziesiątej, panie inspektorze. Słychać tutaj bicie zegara z katedry. Otworzyłem drzwi, zanim skończył bić.

Malaise zwrócił się do Van-Hou-Yen'a:

— A pan?

— Przypuszczam — odparł Chińczyk, że musiało być kwadrans po dziesiątej.

— Niech się pan liczy z tem, co pan mówi — rzekł groźnie Malaise. — Czy jest pan pewien, że nie wszedł pan wcześniej?

Były to jedne z najwspanialszych sideł, jakie inspektor miał okazję zastawić w ciągu swej karjery. Van-Hou-Yen, aczkolwiek był bardzo sprytny, musiał w nie wpaść.

— Tak, tego jestem pewien — rzekł.

— Doskonale — powiedział Malaise.

Chwycił słuchawki, które przed chwilą miał na głowie Ling-Chu, wytarłszy je starannie chusteczką.

Po raz pierwszy w ciągu wieczoru Van-Hou-Yen zdawał się czemś zainteresować. Z pewnego rodzaju chciwością śledził zmiany wyrazu twarzy inspektora.

— Daventry? — spytał obojętnie.

— Nie, Langenberg — odparł sucho Malaise, odkładając słuchawki.

Znów rzucił spojrzenia na gazetę, która leżała przed nim rozłożona i zwrócił się do Waltera:

— Możesz wypuścić Berthota i odprowadź pana... Sam się przyznał do zabójstwa Ling-Hou.

Berthot rozpływał się w podziękowaniach. Van-Hou-Yen uśmiechał się.

— Ma pan ciekawe metody badania, inspektorze — rzekł. — Kategoryczne twierdzenia nie przerażają pana.

Malaise wstał.

— Moje twierdzenia, proszę pana — odparł — są zawsze umotywowane.

— Naprawdę? Nie jestem zbyt ciekawy z natury, ale chciałbym jednakże wiedzieć, co pozwala panu sądzić, że to ja strzelałem do tego biednego Ling-Chu... Czy ma pan jaki dowód?

— Tak.

Wskazał aparat radjowy.

— Oto jest dowód pańskiej zbrodni.

— Tak? rzekł Chińczyk. — Powiedział panu, że ja jestem winny?

Amadeusz Malaise odpowiedział wspaniale:

— Tak jest! Powiedział mi.

— Proszę mi wytłumaczyć... — rzekł Van-Hou-Yen. — Ubóstwiam nieprawdopodobnie historje.

Ale w głosie jego przebijało pewne zaniepokojenie.

Malaise nie dał się prosić.

— Kiedy strzelano do Ling-Chu, słuchał on audycji z Langenberga. Aby się o tem upewnić, wystarczy włożyć słuchawki i przejrzeć program radjowy. Otóż Langenberg zaczął dziś nadawać o godzinie 10,15... Gdyby został zabity wcześniej, jak pan przypuszcza, nie mógłby słuchać Langenberga... Walter, Henryk, odprowadźcie go.

ROZDZIAŁ XIII.

WINCZESŁAW OSKARŻA.

Plante uśmiechał się uprzejmie do swego rozmówcy.

— A zatem jest dowód — rzekł — że to pan strzelał do tego nieszczęśliwego Ling-Hou... Aby zamknąć mu usta, zapewne... Kiedy grunt usuwa się pod nogami, kodeks doskonałego kryminalisty nakazuje usunąć krępujących świadków.

Van-Hou-Yen skłonił się, uśmiechnął równie uprzejmie i odparł łagodnie z pewną nonszalancją...

— Nic nie można przed panem ukryć.

Gabinet sędziego śledczego tonął w bladem zimowem słońcu. Wybiła ósma godzina. Plante został zawiadomiony telefonicznie wśród nocy, że obława zorganizowana przez Malaise'a udała się doskonale. Czcigodny sędzia zasnął z trudem i dopiero o świcie odpędził wszystkie zmory, wyobrażające Chińczyków, którzy zadręczali go dziwnemi instrumentami w kształcie znaku zapytania.

— Mówi się zazwyczaj — rzekł — że pierwszy krok jest najtrudniejszy...

— Pozostaje panu teraz wyznać, że zabił pan również Herberta Aboody i że usiłował pan uczynić to samo z inspektorem Worobiejczykiem.

d. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Towarzystwo przyjaciół muzyki i opery narodowej w Warszawie zamierza w przyszłym roku rozwinąć szeroką działalność propagandową w kierunku uzasadnienia potrzeby nowego gmachu opery. Towarzystwo projektuje przeprowadzenie ankiety na temat budowy gmachu, wszczęcie starań o uzyskanie od miasta odpowiedniego placu oraz rozpoczęcie akcji zbierania potrzebnych funduszów. Potrzebę nowego gmachu operowego towarzystwo uzasadnia okolicznością że obecny gmach opery jest zbyt mały, z tego powodu bilety drogie, a ściągnąć szerszą publiczność do opery można tylko jak twierdzi towarzystwo zapomocą wybitnego obniżenia cen biletów. Na dobrą sprawę można obniżyć ceny biletów przez obniżenie kosztów, a przedewszystkiem przez obcięcie królewskich uposażeń gwiazd opery warszawskiej. Bądź co bądź, budowa gmachu opery nie obejdzie się bez kilkudziesięciu miljonów złotych, a w dzisiejszych czasach mamy pilniejsze potrzeby, niż budowanie gmachów operowych, choćby w celu wydatnego obniżenia cen biletów.

* * *

Ministerstwo spraw zagranicznych przesłało magistratowi m. stoł. Warszawy pismo ambasadora francuskiego w Warszawie z prośbą wybudowania ulicy, wiodącej do pałacu Frascati, kupionego przez rząd francuski dla swej ambasady w Warszawie. Ponieważ zarząd miasta odpowiedział ambasadzie, że ulica ta mogłaby być wybudowana jedynie w tym wypadku, gdyby właściciele przyległych domów ponieśli odpowiednie koszty (udział ambasady francuskiej wyniósłby około 50.000 zł.) ambasador francuski prosi, aby roboty te były wykonane bez obciążenia rządu francuskiego i powołuje się na znaczny wysiłek finansowy, uczyniony przez rząd francuski w związku z kupnem pałacu oraz poważne wydatki, jakie pociągnie za sobą przebudowa pałacu. M. S. Z. zaznacza w liście do magistratu, że uważałoby za b. pożądane poczynienie ambasadzie wszelkich możliwych ułatwień, sądzi bowiem, że należy, w miarę możności zachęcać obce rządy do kupowania w Warszawie terenów i gmachów dla swych przedstawicielstw. Trudności, jakie mogłaby natrafić ambasada francuska, mogłyby zniechęcić inne przedstawicielstwa do pójścia w jej ślady. Sprawę tę skierowano do wydziału technicznego dla zaopinjowania.

* * *

W celu zwiększenia bezpieczeństwa publicznego w parkach i ogrodach miejskich w związku z wcześniejszem zapadaniem zmroku, lampy we wszystkich parkach i ogrodach miejskich zapalane są wcześniej o kwadrans począwszy od dnia wczorajszego.

* * *

Magistrat m. stoł. Warszawy wystąpił do Min. Spr. Wewn. o zwolnienie od podatku na rzecz Czerwonego Krzyża biletów wejściowych do ogrodu zoologicznego i muzeum narodowego, jako instytucji oświatowo-kulturalnych.

Dwaj dzielni przechodnie

uratowali życie ludzkie.

Z Bydgoszczy donoszą:

W Brdy ujściu kąpała się pewna kobieta lat około 20.

Znajdując się na środku rzeki, w pewnej chwili

poczęła tonąć.

Świadkiem tej sceny był p. Wagner, kupiec z Bydgoszczy. Zrzucił on ze siebie marynarkę i niezwłocznie rzucił się w nurty rzeki, by pośpieszyć tonącej z pomocą.

W śmiertelnej trwodze o swe życie chwyciła się tonąca kurczowo

obu nóg swego wybawiciela,

paraliżując temsamem swobodę jego ruchów i pociągając go w toń.

Zauważył to stojący na brzegu drugi kupiec bydgoski p. Kazimierz Strzelecki. Zorjentował się w sytuacji i odrazu podążył z pomocą. Z wielkim wysiłkiem udało mu się wyrwać kobietę z rąk pana Wagnera i wydostać ją na brzeg. Pan Wagner zmęczony zmaganiem się z tonącą, o własnych siłach dopłynął do brzegu.

Wspólnym wysiłkiem obaj ci dzielni panowie przywrócili niedoszłą ofiarę zimnego żywiołu do życia.

W dwie godziny później na tem samem miejscu począł tonąć jakiś 14-letni chłopiec. Uratował go znowu kupiec p. Stillbach.

Jakże inaczej spisali się ci panowie od tych, którzy przed tygodniem w tem samem miejscu z lekceważeniem patrzeli na walczącego ze śmiercią człowieka i nie pośpieszyli mu na ratunek.

KRATECZKI.

ZERWANY DRUT.

Milczący telefon.

Do jednej z nowoczesnych plag ludzkości należy telefon. Taki sobie napozór niewinny aparat, a w gruncie rzeczy mały czarny potwór, zatruwający ludziom życie. Próbowano tego potworka zmechanizować, zautomatyzować i dokonano tego, ale potworek wcale przez to nie złagodniał, przeciwnie, jego kręcąca się tarcza płata ludziom często złośliwe figle.

Chcesz, braciszku, dzwonić do kwiaciarni po bukiet ślubny, a potworek odrazu złośliwie ostrzega cię o twym smutnym końcu.

Szukasz więc w książce telefonicznej numeru kwiaciarni, starannie nakręcasz i czekasz, aż się odezwie.

— Hallo proszę!

— Czy kwiaciarnia?

— Nie. Tu zakład pogrzebowy.

Wogóle omyłki telefoniczne zdarzają się bardzo często. Dzwoni się do magistratu, a odpowiada dom warjatów, dzwonisz do kasy chorych, odzywa się odrazu kostnica, chociaż chcesz się dopiero spytać, kiedy przyjmuje taki to a taki lekarz.

Flirty telefoniczne są również utrudnione.

— Mogę prosić pannę Florcię?

— Nie, nie może pan.

— Dlaczego?

— Jest teraz na sali porodowej a przed chwilą powiła śliczne trojaczki.

Przez telefon można urządzać najrozmaitsze, mniej lub jeszcze mniej dowcipne żarty.

— Czy mieszkanie pana Ciupcikiewicza?

— Tak jest.

— Tu biuro naprawy.

— Czy sznur przy pańskim telefonie jest cały.

— A jakże, cały.

— Sprawdź no pan dokładnie, czy napewno cały.

— Ależ tak! Cały i mocny.

— No to się pan na nim powieś!

I zadowolony „figlarz" odkłada słuchawkę.

AWANTURKA.

Kupiec Aron Majerowicz żyje w stanie ciągłej, lekkiej wojny z Leonem S. zamieszkałym przy ulicy Piotrkowskiej. Osobnicy ci wielokrotnie już stawali przed sądami za wzajemne awantury, obaj byli już karani, nic jednak nie mogło wpłynąć na zawarcie przez nich paktu o nieagresji. Wojownicze nastroje nie dały się niczem opanować.

W dniu 28 maja rb. między Majerowiczem a Leonkiem wynikł spór w mieszkaniu Leonka. W pewnym momencie wojowniczy Majerow. doskoczył do telefonu Leona S. i zerwał drut. Dzięki temu telefon nie funkcjonował przez następny dzień. Zamiast dziękować Majerowiczowi, że przez jeden dzień miał spokój, ze nie dzwonili wierzyciele, Leonek zaskarżył Majerowicza do sądu.

W wyniku tej skargi Sąd Grodzki skazał Arona Majerowicza na 5 dni aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Krowa nie lubi letników.

Ze Lwowa donoszą:

O tragicznym wypadku donoszą nam z Bołszowic. Przez jezdnię w Bołszowcach przechodził Izrael Büll, zamieszkały stale we Lwowie, bawiący tu na letnisku. W czasie przechodzenia przez jezdnię, pędzono tamtędy krowy. Nagle jedna z krów rzuciła się na Bülla i przebiła go rogami w okolicę pachwiny.

W dniu wczorajszym rannego Bülla przewieziono do Lwowa i oddano do szpitala Powszechnego.

Fałszywe pięciozłotówki w maśle.

Przestępcza spółka krawca i szewca.

Z Katowic donoszą:

W Katowicach toczyła się rozprawa karna przeciw szewcowi Fedorowi Machlowi i krawcowi Fajwlowi Potiorkowi, czasowo zamieszkałym w Katowicach, których w maju br. przytrzymano w Katowicach przy puszczaniu w obieg podrobionych 5-cio złotówek. Oskarżeni doprowadzeni zostali na rozprawę sądową z więzienia śledczego.

Fajwel Potiorek — zdaje się — głowa całego „interesu" tłumaczył się przed sądem, że otrzymał od Machla 5-złotówkę na zakup bułek. Piekarz pieniądz ten przyjął i resztę wydał, nie podejrzewając nawet, że moneta jest podrobiona. Uradowani „wspólnicy" postanowili wobec tego

„interes" ten rozbudować.

Potiorek udał się do pewnej mleczarni, gdzie zamierzał kupić masła. Mleczarz jednak monety nie przyjął, oświadczając Potiorkowi, że jest fałszywa. W związku z tem miało nawet dojść do kłótni między Potiorkiem a Machlem.

Pogodziwszy się jednak szybko, Machel wysłał Potiorka jeszcze raz po masło z podrobioną monetą. Tym razem kawał udał się. Potiorek był jedynie rozżalony na Machla, że ten przy wszelkich zakupach nie dawał mu drobnych, lecz same nowe 5-złotówki.

Ostatecznie jednak „ucho u dzbanka się urwało" i Potiorek znalazł się za kratkami. W toku dochodzeń przymknięto również Machla, u którego podczas rewizji znaleziono w... maśle większą ilość fałszywych 5-złotówek.

Wobec tego, zachodzi podejrzenie, iż obaj należą do większej szajki fałszerzy pieniędzy. rozprawę chwilowo odroczono, a Machel i Potiorek wrócili za kraty.

Trup w wodzie do picia.

Rozwiązana zagadka.

Ze Świecia n. W. donoszą:

W miejscowości Sulnówko pod Świeciem zaginęła przed pięciu tygodniami bez śladu młoda dziewczyna. Pankaninówna, zatrudniona u restauratora p. Kiełpińskiego w charakterze służącej. Tajemnicze zniknięcie młodej dziewczyny, bez jakichkolwiek śladów, wywołało najrozmaitsze wersje.. Ogólnie przypuszczano, że wymieniona padła ofiarą handlarzy żywym towarem.

Kłam tym najrozmaitszym plotkom i przypuszczeniom położyła niespodziewanie okoliczność, która równocześnie wyjaśniła całą tajemnicę.

Onegdaj w studni p. Kiełpińskiego zerwało się wiadro z łańcucha, zapomocą którego wydobywano wodę. Zapomocą haka, przymocowanego do długiej tyczki szukano we wnętrzu studni za wiadrem przyczem najniespodziewaniej

napotkano na zwłoki

zaginionej przed pięciu tygodniami dziewczyny. O powyższem odkryciu zawiadomiono policję, która zarządziła odpowiednie kroki.

Nieszczęsna kobieta wpadła do studni głębokiej 25 metrów, w czem 9 metrów wody, głową wdół i w takiej pozycji została odkryta.

Czy zachodzi samobójstwo lub też nieszczęśliwy wypadek, trudno narazie podać. Wykaże to niewątpliwie wdrożone śledztwo.

Wypada zaznaczyć, że aczkolwiek trup znajdował się w studni pięć tygodni, woda, którą używano

nie zmieniła smaku.

—x:o:x—

Szkielet żołnierza napoleońskiego

odkopany po 120 latach.

Z Świecia donoszą:

Rolnik p. Bieńkowski w Osiu znalazł w swym ogrodzie przy wydobywaniu żwiru kościotrupa. Ze znalezionych przy kościotrupie guzików wojskowych i części umundurowania niezniszczonych doszczętnie zębem czasu, wynika, iż ma się tu do czynienia z jakimś wojskowym. Z ułożenia kościotrupa pochowanego bez trumny i od nalezionych wyżej przedmiotów przypuszcza się, że kościotrup pochodzi z okresu

wojny francusko-rosyjskiej

w roku 1812, kiedy wojska Napoleońskie w odwrocie straciły dużo ludzi. Poza tem zasługuje na wzmiankę, fakt, że ogród p. B. znajduje się w odległości około 50 m. od szosy Osie — Lipinki, inaczej zwanej „szosą napoleońską", bowiem tędy wracały wojska francuskie w wyżej podanym okresie.

Cała rodzina

padła ofiarą pioruna.

Tragiczny wypadek wydarzył się w Warężu w czasie szalejącej burzy, połączonej z ulewnym deszczem, grzmotami i błyskawicami. W czasie południa bawili na polu wieśniacy, zajęci przy żniwach. Wśród żniwiarzy znajdowała się rodzina Dumków, złożona z 5 osób, tj. ojca, matki, i trojga dzieci. W chwili gdy zaczął padać deszcz wymieniona rodzina schroniła się pod kopicę siana. Nagle uderzył piorun pociągając za sobą tragiczne skutki. Piorun zabił na miejscu żonę Dumki Irenę, zaś ciężko poraził Dumkę i jego dzieci. Zwłoki tragicznie zmarłej pochowano na miejscowym cmentarzu, zaś porażonych odwieziono do szpitala.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

JAN MOURA.

Maszynistka na urlopie.

— Żegnaj, stary nudziarzu! Dowidzenia! Za tydzień! Tak, tak mój panie! Suzette nie przyjdzie jutro do biura. Nie będzie widziała swego łysego patrona! Nie będzie stukała na maszynie ogłupiających listów! Suzette będzie robiła jutro co zechce! Klasa! Co?!...

Tak wykrzykiwała Suzette młodziutka, jasno-włosa daktylografka mecenasa Bourde jadąc małem swem autem o zielonej karoserji po szerokiej szosie ciągnącej się białą smugą wśród zielonych pól.

Olśniona perspektywą tygodnia wolności energiczną i odważną panienką w ciągu trzech miesięcy zrywała się o świcie na kursy samochodowe przed zamknięciem się w ponurem i zakurzonem biurze swego szefa.

Postanowiła bowiem wykorzystać swój tygodniowy urlop w następujący sposób: mając auto i z dyplomem ukończonego kursu szoferskiego w kieszeni wybrać się na wycieczkę, mknąć z wiatrem z zawody wdal, nie zatrzymując się nigdzie na dłużej... zmieniając bezustannie horyzonty!

Ona, która dzień w dzień słuchała rozkazów siedząc jak przykuta do krzesła przy maszynie do pisania z nad której nie widziała nic prócz abażuru z zielonej porcelany i rogu bibljoteki pełnej suchych nudnych książek prawniczych, spragniona była przestrzeni, świeżego powietrza, wolności... I oto nastał tydzień włóczęgi!

Z rękoma na kierownicy, puklami złocistych włosów puszczonemi na wiatr knęła więc po szosie łykając pełnemi ustami balsamiczne powietrze i śpiewając na całe gardło.

Gotowa była, w nadmiarze swej radości, całować wszystkie napotykane po drodze drzewa trzymające nad głową jej parasol swych liści. Pragnęła zrywać wszystkie kwiaty polne by zabrać je z sobą w tą zawrotną jazdę. Boć one, biedactwa, przykute były również do miejsca! Nie oglądały nigdy innych horyzontów!

Nagle, trzask, — auto stanęło jak wryte.

— Co się stało? — mruknęła Suzette do siebie naciskając guzik kontaktu.

Daremnie jednak. Motor, taki żwawy przed chwilą, ani drgnął teraz.

Napróżno maszynistka naciskała lub kręciła wszystkie guziki, tryby i sztyfty kolejno. Wehikuł zaciął się i nie chciał ruszyć z miejsca.

Wysiadła więc z auta by z miną znawczyni obejść maszynę wokoło dotykając czterech kół. Wszystko w dobrym stanie napozór.

Zajrzała również i do skrzynki z narzędziami, dziwiąc się przeróżnym śmiesznym instrumentom, których użytku nie rozumiała.

Gdyby auto miało konstrukcję maszyny do pisania... ba! Suzette wiedziałaby zaraz skąd zło pochodzi i jaka na nie rada! Tutaj jednak w tej gmatwaninie rurek i cylindrów zorjentować się nie mogła!

Uczono ją wprawdzie ruszać z miejsca, przyśpieszać i zwalniać tempa, zawracać, omijać przeszkody, hamować rozhukany motor i wracać do punktu wyjścia... kazano jej wyrecytować kodeks karny z pamięci... ale nikt nie pomyślał o tem, by przeszła kurs mechaniki.

— Co robić, mój Boże? Co robić? — biadała więc przyglądając się z przerażeniem połączonem z ciekawością strajkującemu motorowi.

W nadziei, że kaprys skomplikowanej i pełnej tajemnic maszyny jest przejściowy wsiadła do auta próbując raz jeszcze puścić je w ruch. Ale motor nie zmienił postanowienia.

Nie było więc innej rady jak czekać przejazdu jakiegoś samochodu lub pójść piechotą do błękitnego domku widniejącego w oddali.

Nie mając wszakże pewności, czy mieszkaniec jego znał tajemnice automobilowe Suzette zdecydowała się czekać zmiłowania boskiego na szosie.

Niebawem duże auto zjawiło się na zakręcie pędząc jak huragan.

Suzette zaczęła machać rękami i chusteczką.

Jadący posłuszny sygnałom tym zwolnił tempa, zahamował maszynę i zeskoczył na drogę.

Był to wysoki młody człowiek o ujmującym i bardzo energicznym wyglądzie.

— O! Ten poratuje mię z pewnością! — pomyślała Suzette.

— Proszę pana! — odezwała się tedy głosem słodkim do niego — nie wiem, co się stało mojemu autu. Nie chce wieźć mię dalej.

Jeden rzut oka na deskę rozdzielczą z której znikł „rubinek" wyjaśnił młodemu człowiekowi przyczynę.

— Krótkie spięcie, proszę pani, — odparł nachylając się nad motorem — niewielkie zmartwienie. Dwa druty stykające się ze sobą. Rozdzielę je i pani podjedzie do mego garażu, gdzie założę kawałek izolatora.

Suzette wsiadła do swego auta.

Czarodziej wskoczył do swego wyprzedzając panienkę i za chwilę Suzette jechała wślad za dużem autem, które grzecznie toczyło się zwolna, by pozwolić małemu jechać w swej kurzawie.

Przybyli niebawem do błękitnego domku, który wrócił jej skrzydła nie zdaleka..

— Co za szczęście! — myślała panienka — że spotkałam garażystę! I takiego ładnego chłopca w dodatku!

W okamgnieniu małe auto było w porządku. Suzette pomknęła znów szosą z sercem pełnem podziwu i wdzięczności dla pięknego właściciela błękitnego domku, który wrócił jej skrzydła nie chcąc przyjąć żadnej kompensaty

— Szyk młody człowiek! — myślała jadąc i jaki zręczny przytem! Co za porównanie z panem Bourde, czcigodnym moim patronem!... Ten, gdyby wyjrzał kiedykolwiek z za swych suchych ksiąg prawniczych i zmuszony był owijać kauczukiem dwa druty ciskające iskry... Chciałabym widzieć go!

Na samą myśl o tem Suzette wybuchnęła taką kaskadą głośnego śmiechu, że auto jej przestraszywszy się widocznie podskoczyło nagle.

Suzette przerażona zamilkła.

Samochód tymczasem, toczył się dalej podskakując i wydając za każdym podskokiem dźwięk do eksplozji podobny.

— Co to znaczy. Co mu się stało znowu? myślała szoferka — gotowe wylecieć w powietrze! Trzeba wracać do garażu.

Z trudem zawróciwszy Suzette podjechała do warsztatu reparacyjnego.

Młody człowiek ujrzawszy podskakujące auto uśmiechnął się nieznacznie.

— Nie mam szczęścia, proszę pana! — odezwała się Suzette głosem słodszym jeszcze niż poprzednio — niegodziwe to auto płata mi wciąż figle... Oto teraz podskakuje rycząc jak bestja dzika, lub... śpiewając jak kura mająca znieść jaje! Co to jest, proszę pana?

— Głupstwo proszę pani! — odparł uśmiechając się do panienki tłumiącej łzy — woda jest w benzynie i spojenia potrzebują oliwy. Za chwilę wszystko będzie w porządku.

— Może pani jechać spokojnie teraz — mówił w dziesięć minut potem do zdziwionej Suzette.

Doznawała wrażenia, że remont trwał krótko... nazbyt krótko! Czuła się zmęczona... miała ochotę zatrzymać się dłużej...

Ale odparła tylko ze smutną minką:

— Dziękuję panu bardzo!... Jestem mu baardzo, baaaardzo wdzię...czną!!

Poczem, markotna, ruszyła z miejsca, nie widząc po drodze nic z tego, czem zachwycała się przed godziną.

Sylwetka bowiem pięknego młodzieńca w błękitnej bluzie garażysty przyćmiła drzewa i kwiaty....

— Teraz... motor mój w porządku!... Będzie mknął... mknął... i mknął... — myślała z żalem.

Wtem obłok gęstego i cuchnącego dymu buchnął z wnętrza karoserji.

— O, mój Boże! — Spalę się! — krzyknęła Suzette i bez namysłu zawróciła do garażu.

— Moje auto dymi jak lokomotywa! — zawołała podjeżdżając — o mały włos nie spaliłam się żywcem, proszę pana!

— Niema obawy! — odparł właściciel warsztatu reparacyjnego z serdecznym uśmiechem — trochę oliwy dostało się do jednego z organów — żadne niebezpieczeństwo nie grozi pani.

— Jakto nie grozi? — szepnęło dziewczę — wskazując na pustą drogę wśród zapadającego zmierzchu — co pocznę sama po nocy!... Zbłądzę!...

— I na to jest rada! — odezwał się młodzieniec z rycerskim ukłonem — pani przenocuje u nas! Matka moja mieszka ze mną. Mile powita gościa!

Oto jakim sposobem małe kapryśne auto o zielonej karoserji przywiodło do miłości a później hymenu pewną złotowłosą daktylografkę spragnioną świeżego powietrza i przestrzeni jedynie...

Tłum. J. S.

I tak źle i tak niedobrze!

Szczegóły porażki Wajsówny.

Amerykański dysk w ręku Jadzi w dniu konkursu.

Wajsówna jechała na Igrzyska jako nasza największa po Kusocińskim nadzieja. Dla Kusocińskiego baliśmy się Finów, ona przewyższała rywalki o 2 mtr. Podróż morską przeszła znakomicie, na ostatnim treningu miała 42 mtr.

I w rezultacie — klęska!

Złożyły się na to dwie rzeczy. Tylko jedna zależała od Wajsówny, druga była od niej niezależna.

Wajsówna po raz pierwszy startowała na wielkich zawodach, w obliczu 40 tys. widzów, dźwigając na swych młodziutkich barkach ciężar odpowiedzialności za honor sportowy wielkiego narodu.

Nie dziwmy się jej, że miała wielką tremę! Rzucała gorzej niż zwykle. Ale nie tak źle, jak wynika z suchych cyfr.

Bowiem była jeszcze druga przyczyna niepowodzenia. Rzucano dyskiem amerykańskim — grubym i małym, nieco odmiennego kształtu.

Amerykanki były do niego przyzwyczajone i osiągnęły swoje normalne wyniki. Europejki nigdy takich dysków w ręku nie miały, nic więc dziwnego, że rzucały poniżej normy. Fleischer rzucała o 4 mtr., a Haublein o 6 mtr. gorzej niż zwykle. Inne zawodniczki to samo. Wajsówna więc nie była wyjątkiem, padła ofiarą tricku Amerykan, którzy nie zaniedbują żadnych nawet wątpliwych, metod, by przysporzyć sobie laurów.

Padły ofiarą razem z nią i pozostałe współzawodniczki nie Amerykanki. Wajsówna pokazała, że jest od nich lepszą i że w normalnych warunkach byłaby lepszą również od Amerykanek.

Inna sprawa, że kierownictwo powinno było okazać tyle przezorności, by dać jej amerykański dysk do ręki wcześniej niż na stadjonie w dniu konkursu. Zresztą — kiedy kierownictwo (jak w 1926 r. w Göteborgu) nie bierze ze sobą własnych dysków — jest źle, kiedy zaś nie daje dysku miejscowego — też źle.

Los Olimpijczyka. —

Wynurzenia zwycięzcy w dziesięcioboju Jima Thorpe.

Cały świat sportowy żywo się interesuje sprawą Nurmiego, wykluczonego z szeregu zawodników Olimpjady.

Gorzej jeszcze niż szybkonożnemu Finlandczykowi powiodło się w r. 1912, w Sztokholmie zwycięzcy w dziesięcioboju Jimowi Thorpemu którego po odniesionym zwycięstwie zdyskwalifikowano. Ponieważ p. Jimowi Thorpemu udowodniono, że na innych zawodach brał łapówki odebrano mu uzyskany medal złoty i skreślono go z listy zawodników.

Obecnie p. Jim Thorpe rozmyśla nad swojem niefortunnem wystąpieniem przenosząc się myślami do Kalifornji na Olimpjadę, w którejby chętnie brał udział. O prawdziwości jego uczuć świadczy powiedzenie iż z całą chęcią oddałby skalpel za możność startowania.

Nie byłoby dla mnie większej przyjemności nad uczestnictwo w Olimpjadzie. Wszystkobym uczynił by móc startować w Los Angeles.

W 1912 roku byłem jeszcze młody i niedoświadczony i całkiem nie zdawałem sobie sprawy z doniosłości mego postępku. Mając wydatność sportową ówczesnych lat i nowoczesny trening wraz z odpowiedniem kierownictwem napewno ustaliłbym kilka rekordów mających na pewien okres czasu znaczenie.

WYCIECZKA ŁTK. NA START WYŚCIGU „DNIA LEGJONÓW".

W niedzielę, dnia 7 sierpnia r. b. Łódzkie Towarzystwo Kolarskie urządza wycieczkę turystyczną na rowerach na start i trasę 110 klm. wyścigu kolarskiego, zorganizowanego z okazji „Dnia Legjonów". Zbiórka uczestników w lokalu Towarzystwa, przy ul. Targowej Nr. 5, skąd punktualnie o godz. 7 min. 30 wycieczka wyruszy pod przewodnictwem kapitana Towarzystwa Mieczysława Karpińskiego do Rudy Pabjanickiej.

Łódź czeka na dzień 7-go sierpnia.

Dzień 7-go sierpnia jest oczekiwany przez całą Łódź z wielką niecierpliwością. Jest to bowiem dzień zabawy, dzień wesołości i humoru, który skoncentrowany będzie w pięknym parku „Helenów".

W tym dniu Federacja P. Z. O. O. urządza w Helenowie wielką imponującą zabawę ogrodową, najbardziej wyszukane atrakcje, emocjonujące niespodzianki, dancing przy dźwiękach doborowej orkiestry, występ chóru im. Moniuszki pod batutą prof. K. Prosnaka, loterja fantowa — każdy los wygrywa, staw, łódki i t. d. i t. d.

Wszystko to ściągnie niewątpliwie tłumy publiczności żądnej zdrowej i gorliwej rozrywki. Bufet zaopatrzony w smaczne i świeże zakąski prowadzony sposobem gospodarczym.

Bilety przedsprzedażowe należy już zamienić w lokalu Federacji P. Z. O. O., Piotrkowska 151 w godz. od 17-ej do 19-ej — gdyż w dniu zabawy przy kasie zamieniane nie będą.

Olimpijski sport w kilku słowach.

(—) W finale biegu na 400 mtr. przez płotki zwyciężył Tisdall (Irlandja) w czasie 51.8 bijąc rekord światowy i olimpijski. Zwycięzca został jednak zdyskwalifikowany za przewrócenie ostatniego płotka i zwycięstwo przyznano drugiemu zkolei Hardinowi (Ameryka). Czas tego ostatniego 52 sek. jest nowym rekordem olimpijskim. Dalsze miejsca zajęli: Morgan Taylor (Ameryka), lord Burghley (Anglja), Facelli (Włochy) i Areskoug (Szwecja).

(—) Olbrzymie zainteresowanie widowni dało się zauważyć wtedy, gdy na starcie finału biegu na 800 mtr. stanęło 9 zawodników. Trzech Amerykanów, Turner, Genung i Hornbostel, dwóch Kanadyjczyków — Wilson i Edwards i dwóch Anglików — Hampson i Powel, oraz jako jedyni rzedstawiciele swoich państw — Niemiec dr. Peltzer i Francuz Sera Martin.

Po dwóch fallstartach cała grupa rusza w szybkiem tempie. Po 50 mtr. wysuwa się na czoło Edwards i prowadzi w niezwykle ostrem tempie. Peltzer odpadł na ostatnie miejsce, a przyszły zwycięzca biegu Hampson na półmetrze idzie jako piąty. Coraz bardziej wysuwa się on do przodu i na prostej rozgorzała zacięta walka, najpiękniejsza z widzianych dotychczas w Los Angeles. Bieg prowadzi jeszcze Edwards a za nim, jako drugi, o pół metra Wilson, poczem Hampson. Na ostatnich metrach przed taśmą Hampson wysuwa się już jako zwycięzca w czasie 1,49,8 min., który jest nowym rekordem światowym, 2) Edwards (Kanada) o pierś w tyle. 3) Wilson (Kanada) dwa metry w tyle. 4) Genung (USA). 7) Sera Martin (Francja). 8) Powel (Anglja). 9) Dr. Peltzer.

Przez zwycięstwo Hampsona, Anglja zwycięża już po raz czwarty z rzędu w tym biegu na ostatnich olimpjadach, 1920 w Antwerpji 1924 w Paryżu i 1928 w Amsterdamie.

(—) W finale drużynowego turnieju na florety Italja pokonała USA 11:5, wobec czego trzy państwa USA, Francja i Italja miały jednakową ilość punktów.

W dodatkowej rozgrywce Francja pokonała Italję 8½ : 7½ i USA 10:6, zaś Italja pobiła USA 9:7.

Wobec tego ostateczna klasyfikacja drużynowa we florecie:

1) Francja,
2) Italja.
3) U. S. A.
4) Danja.

(—) W pierwszym dniu pięcioboju nowoczesnego rozegrano konkurs jazdy konnej na dystansie 3000 metrów przez przeszkody. Najlepszy czas osiągnął Niemiec Miersohn 8:33 1/5, na dalszych miejscach znajdują się Barlow (Anglja) 8:41, Tirady (Ameryka) 8:50, i 3/5. Oxenstjerna (Szwecja) 8:59 2/5. Duranthea (Francja3 9:04, Pegnini (Włochy) 9:08, Somfai (Wgrye) 13:53.

Jeden z faworytów tego biegu Grobelaar (Poł. Afryka) przewrócił się wraz z koniem na 6-ej przeszkodzie tracac w ten sposób wszystkie szanse. Jedyny poważniejszy wypadek wydarzył się Portugalczykowi Dehereida podczas brania przeszkody upadł on wraz z koniem łamiąc nogę.

(—) Jak wielkiem echem odbiło się w całym świecie świetne zwycięstwo polskich olimpijczyków, dowodem tego jest głos dzisiejszej „B. Z. am Mittag", której sprawozdawca z Los Angles, znany publicysta sportowy dr. Willy Meisl snuje dzisiaj smętne refleksje na temat gorzkiego zawodu, jaki na zawodach olimpijskich spotkał drużynę niemiecka.

Porównując sukcesy drużyny reprezentacyjnej polskiej, oraz drużyn amerykańskij i angielskiej z dotychczasowemi wyczynami Niemców — wyczyny Polaków Kusocińskiego i Walasiewiczówny oraz sukcesy Amerykanów i Anglików, oznacza je jako punkt zenitowy pierwszych dni zawodów olimpijskich. Wywołują one w nas Niemcach — mówi dr. Meisl — uczucie zawodu, gdy widzimy, że coraz to inne flagi powiewaja na maszcie olimpijskim, tylko nie niemiecka.

Polska na szóstem miejscu

w ogólnej klasyfikacji.

Los Angeles, 4 sierpnia. Opublikowana po trzecim dniu zawodów tabela mistrzostw olimpijskich przedstawia się następująco: 1) USA 122 pkt., 2) Niemcy 67 pkt., 3) Francja 24 pkt., 4) Kanada 20 pkt., 5) Czechosłowacja 19 pkt., 6) Polska 17 pkt., 7) Włochy 16 pkt., 8) Finlandja 16 pkt., 9) Anglja 12 pkt., 10) Irlandja 12 pkt., 11) Austrja 9 pkt., 12) Japonja 9 pkt., 13) Szwecja 8 pkt., 14) Danja 5 pkt,. 15) Filipiny 4 pkt., 16) Nowa Zelandja 3 pkt,. 17) Afryka Południowa 2 pkt., 18) Argentyna 2 pkt.

Kto wejdzie do Ligi?

Ł. T. S. G. broni tytułu mistrza Łodzi.

Dnia 21 b. m. rozpoczną się w Polsce międzyokręgowe zawody piłkarskie o mistrzostwo Polski w klasie A i wejście do Ligi. Rozgrywki odbędą się w 4-ch grupach. W pierwszej walczyć będą mistrzowie Warszawy, Łodzi, Poznania i Pomorza, w drugiej grać będą mistrzowie Śląska, Krakowa i Kielc, do trzeciej wejdą kluby mistrzowskie Lwowa, Wołynia i Lublina, wreszcie czwarta grupa obejmuje Wilno, Brześć i Białystok.

Rozgrywki w niektórych okręgach nie zostały jeszcze zakończone. Można się już jednak orjentować, które kluby reprezentować będą okręgi w walce o wejście do Ligi.

W okręgu łódzkim mistrzostwo zdobył ostatecznie ŁTSG.

W okręgu poznańskim mistrzem została Legja.

W okręgu kieleckim pierwsza jest Warta-Zawiercie.

Na Śląsku mistrzem jest IFC.

W okręgu warszawskim rozgrywki nie są jeszcze zakończone, przypuszczalnie walka o pierwsze miejsce rozstrzygnie się pomiędzy Skrą, Gwiazdą i Skodą.

W okręgu krakowskim walka o pierwszeństwo toczy się pomiędzy Wawelem a Grzegórzeckim.

W okręgu pomorskim szanse mają TKS i Bydgoska „Polonja".

Mistrzem okręgu wołyńskiego zostanie Hasmonea z Równego, lub PKS. z Łucka.

W okręgu brzeskim o mistrzostwo ubiegają się 82 pp. i „Cresovia".

W okręgu białostockim mistrzem jest „Jagiellonia".

W okręgu wileńskim mistrzostwo zdobył 1 pp. Legjonów.

Rozgrywki trwać mają do 25 września.

Wodni skauci na pomorskim zlocie.

Regaty na jeziorze Charzykowskiem.

W Garczynie na Pomorzu rozpoczął się międzynarodowy zlot skautów wodnych, który trwać będzie do 15 b. m.

Zlot skautów modnych pozostająły pod protektoratem najwyższych osobistości państwa z Prezydentem Rzplitej i Marszałkiem Piłsudskim na czele, zgromadzi nie tylko delegatów harcerstwa polskiego, ale także i przedstawicieli skautingu zagranicznego.

W ramach zlotu odbędą się regaty na Jeziorze Charzykowskiem koło Chojnic, które od kilku lat stało się ważnem centrum sportów wodnych na Pomorzu.

Wysiłek społeczeństwa miejscowego, przedewszystkiem korporacyj powiatowych i miejskich, chojnickiego Towarzystwa popierania turystyki, jak i ruchliwego Klubu żeglarskiego stworzył tu piękne uzdrowisko, mogące zapewnić gościom miły wypoczynek.

Na wschodniem wybrzeżu jeziora wzdłuż szerokiego deptaku, ciągną się gustownie zbudowane wille z widokiem na jezioro, które w tem miejscu jest półtora klm. szerokie. Cały brzeg przeciwległy urozmaica ją lasy liściaste i iglaste.

Po niespokojnej tafli jeziora szybują łupinki kajaków. To nasi wodni harcerze zaprawiają się do pięknych wyczynów na Międzynarodowym Zlocie Skautów Wodnych.

Na górnym pomoście praca wre! Stukają w takt miarowo młoty. Z dnia na dzień wzrasta coś nowego, co otaczają dzieciaki i młodzież lądem podchodząc, podpływając na łodziach, lub wręcz płynąc tu i tam.

To przygotowują trybuny dla sędziów i wydłużają pomosty. Są to przygotowania do regat, które się tu odbędą w dniach od 9 do 12 sierpnia.

Staraniem komitetu zapewniono Charzykowom na czas odbywania zlotu stałą obsługę pocztowo - telegraficzną i telefoniczną. Pomyślano i o tem, by były odpowiednie pocztówki do rozsyłania przez przyjezdnych. Pieczątka poczty będzie zawierała zdanie: „Zlot Skautów Wodnych". Komitet znalazł nawet pieniądze, by każdemu uczestnikowi przygotować gustowną odznakę uczestnictwa w regatach, jako pamiątkę pobytu w Charzykowach.

Osobno zabiega Komitet o zdobycie nagród dla zwycięzców.

Tak więc zlot skautów wodnych będzie jedna z najciekawszych imprez sportowych tego lata.

Mecz kolarski Polska — Austrja.

Łodzianin Einbrodt w reprezentacji.

Na Dynasach w Warszawie w sobotę i w niedzielę rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz kolarski Polska — Austrja.

Będzie to drugi mecz międzypaństwowy Polski, gdyż w roku ubiegłym zdołaliśmy pokonać Węgrów. Obecnie z Austrją walka zapowiada się znacznie trudniej, gdyż Austrjacy rozporządzają doskonałymi zawodnikami, a ich sprinterzy osiągali już kilkakrotnie 12.2 na 200 mtr.

Składy drużyn będą następujące: Austrja: sprinty Dusika i Schaffer, bieg dystansowy Zimkowsky i Stoll, bieg drużynowy Schaffer, Zimkowsky, Dusika i Stoll, bieg za motorami — Weismayer, Polska: sprinty — Einbrodt, Majewski i Popończyk, bieg dystansowy Majewski, Einbrodt, Popończyk, Włodarczyk, bieg drużynowy — ciż sami, bieg za motorami — Oksiutycz.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

11.58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dzień bież. 12,10. Przegląd prasy polskiej. 12,40. Urz. Kom. PIM, 12,45. Płyty. 13,35. Płyty gramofonowe. 15,00, Komunikat gospodarczy. 15,10 Orkiestry wiejskie (płyty). 15,30. Wiad. wojsk. i strzeleckie omówi red. Targ. 15,40, Słuchowisko dla dzieci p. t. „Podróż na wielorybie" E. Kałużyńskiej. 16,05. Melodje z filmów dźwiękowych (płyty). 16,35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16,40. „Dlaczego święcimy dzień 6-ty sierpnia", wygł. dr. W. Lipiński. 17,00—18,00, Koncert popołudniowy. 18,00. Nabożeństwo z Wilna. 19,00. Muzyka religijna z płyt. 19.15. Rozmaitości. 19,35. Prasowy Dziennik Radjowy. 19,45. „Wiadomości ogrodnicze" — wygł. inż. Wł. Pietrzak. 19,55. Program na dz. nast. 20,00. „Na widnokręgu", 20,15—21.20. Muzyka lekka. 21,20. Słuchowisko z Krakowa. 21,50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21,55. Kom. dla komunik. lotniczej. 22,05—22.40, Utwory Chopina w wyk. J. Wysockiej-Ochlewskiej. 22.40. Wiadomości sportowe. 22,50. Ze szlaku „Marszem Kadrówki" (Transm. z Krakowa). 22,55—24.00. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, sobota.

14.00—15.00. Transmisja z Berlina. 16.00—15,25. Oda von Holten: „O życiu Andersena". 16.00—16.25. H. Nitz: „Idea olimpijska dawniej a dziś". 16,30—17,30. Koncert z Hamburga. 18,05—18,30. Muzyczny przegląd tygodnia. 18,30—18,55. Dr. J. Guenther: „Wieczny arlekin". 19.00—19,25. Angielski dla początkujących. 19,30—19.55. H. Waldenmeier: „Dziękować?" 20,00. Transm. z Wrocławia. 21,10, Koncert pop. orkiestry dętej. 22,10. Komunikaty, nast. c. d. koncertu. Nast. komunikaty i do 0.30 muzyka taneczna.

Sport w kilku słowach

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę zostaną rozegrane w Łodzi ostatnie mecze w grach sportowych o mistrzostwo klasy A. Mianowicie odbędą się dwa finałowe spotkania w szczypiorniaka między mistrzami grup ŁKS i Triumfem, które zadecydują ostatecznie któ-ra z powyższych drużyn zdobędzie tytuł tegorocznego mistrza okręgu. Pozatem zostanie rozegrany ostatni mecz w koszykówkę żeńską Kruszeender-Zjednoczone, w której tytuł mistrza ma zapewniony zespół IKP. Po ukończeniu rozgrywek o mistrzostwo w klasie A rozpoczną się w połowie sierpnia zawody o mistrz. w klasach B. i C.

(—) W środę został rozegrany pierwszy mecz klubów fabrycznych o puhar Rady Klubów Fabrycznych i puhar „Expressu Illustrowanego" między Wimą a KP. Zjednoczone, który przyniósł zwycięstwo Wimie w stosunku 5:3. Obie drużyny były osłabione graczami rezerwowymi.

(—) W przyszłą sobotę odbędzie się w Łodzi decydujący mecz o mistrzostwo grupy łódzkiej w klasie C, między Huraganem a Bar-Kochbą, do którego obie drużyny przygotowują się b. intensywnie. Bar Kochbę zasilili ostatnio dwaj gracze A-klasowi, mianowicie b. gracz Hakoahu Gertler i b. gracz WKS-u Zylberberg (pseud. „Beker"). Pierwszy wystąpi w ataku na pozycji łacznika, zaś drugi w bramce.

Życie ekonomiczne

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn. (za złoty 1 ft. st.) zamk. — 31.25. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 378.00—380.00, Wiedeń, złoty czeki — 79.31—79.79, bankn. — 79.15—79.75, Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57.60. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90—47.30, wpłaty na Warszawę 47.10—47.30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.53—57.62.

Paryż, 5 sierpnia. Londyn 89.45, Nowy-Jork 25.54 i pół.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. Loco 5.95, sierpień 5.80, wrzesień 5.86. październik 5.93, listopad 6.00, grudzień 6.09, styczeń 6.14, luty 6.21, marzec 6.29 kwiecień 6.36, maj 6.44, czerwiec 6.50, lipiec 6.56.

Liverpool, 5 sierpnia. Loco. sierpień 4.51, wrzesień 4.51, październik 4.53. listopad 4.55, grudzień 4.59, styczeń 4.62. luty 4.65, marzec 4.68 kwiecień 4.71, maj 4.74, czerwiec 4.76, lipiec 4.78.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIEZNACZNE WAHANIA KURSÓW DEWIZ, LONDYN — NADAL ZNIŻKUJE.

Z dewiz oficjalnie notowanych bez zmiany pozostały dziś: Holandja, Nowy Jork — czek i kabel oraz Praga.

Londyn doznał dalszej zniżki, strata wyniosła 5 groszy na 1 funcie, Praga obniżyła się o 2 gr. na 100 kor. czeskich oraz Szwajcarja o 5 gr. na 100 frankach szwajcarskich.

ZMIENNY NASTRÓJ W DZIALE PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W dziale pożyczek premjowych obroty były dość ożywione, przeważał nastrój zniżkowy, 3 proc. Poż. Budowlana obniżyła się o 25 groszy. 4 proc. Poż. Dolarowa była droższa o 15 gr. 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna zwykła zaś straciła 60 groszy na sztuce.

Z innych papierów procentowych bez zmiany kształtowały się listy i obligacje banków państwowych, 7 proc. Poż. Stabilizacyjna podniosła się o 0.75 procent.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE ZWYŻKUJĄ.

Większa chęć do zawierania tranzakcyj oraz mocniejszy nastrój cechowały dział listów zastawnych stołecznych.

4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziemskiego Warsz. oraz zwykłe odcinki 8 proc. L Z m. Warszawy podniosły się o 0.25 proc., drobne odcinki 8 proc. L Z Tow. Kred. m. Warszawy zmian kursowych nie wykazały. 7 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie z 1928 r. (dolarowe) były droższe o 1,50 proc. w stosunku do ostatnich not. urz. z dn. 1 b. m.

W grupie prowincjonalnej doszło do oficjalnych tranzakcyj tylko 10 proc. Listami Zast. Tow. Kred. m. Radomia po cenie o 1.25 proc mocniejszej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III 48.75, Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 34.75, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 95.75—95.50, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 48.50—49.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Listy zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 48.00. Listy Zast. Tow, Kred. m. Warszawy 55.50—56.25, Listy Zast. Tow. Kred. m. Radomia 54.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 5 sierpnia. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach, wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto nowe 16,00 — 16,50; pszenica nowa 22.00 — 23,00, pszenica jednolita stara 25.00 — 25.50, pszenica zbierana stara 24.00 — 24.50. owies nowy 17,00 — 18,00, owies zbierany 18.00 — 19.00.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Azef.
Teatr Letni — Awantura w raju.
Teatr Popularny — Kryzys pod gazem.
Gong — Randka dla słomianych wdowców.
Adria — Anna Karenina.
Capitol — Kochanka z Tahiti.
Corso — I Plajta firmy Cohn. II Sid szuka pracy.
Czary — I Buster się żeni. II Bohater rewolucji.
Grand - Kino — Wyrok morza.
Metro — Anna Karenina.
Mimoza — Narzeczona z loterji.
Palace — Mistigri.
Przedwiośnie — Sterowiec L. A. 3.
Rakieta — Upiór Paryża.
Splendid — Po południu: Zew ziemi; wieczorem: Weź ten kwiatek (rewja).

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa.
Kaczka z jabłkami.
Krem migdałowy.

Wschód słońca 4.03
Zachód — 19.23
Długość dnia 15.20
Ubyło dnia 1.27
Tydzień 32.

Chorobliwa zazdrość Napoleona.

Namiętne listy wielkiego wodza.

Niedawno ogłoszono drukiem w Paryżu drugą część listów miłosnych Napoleona. W świetle tych pożółkłych kartek, zapisanych

niezbyt wyraźnem i nerwowem pismem

zupełnie inaczej wygląda dusza wielkiego cesarza, niżby sądzić należało po jego czynach wojennych i politycznych.

To nie mityczny heros, ale czuły, drażliwy i wrażliwy mężczyzna, uginający się pod lada kaprysem ubóstwianej kobiety, bolejący serdecznie, iż z ust jej nie może wycisnąć słowa: kocham! A pomiędzy jednem a drugiem marzeniem o uściskach i pocałunkach plątały się ciężkie

troski o furaż dla koni,

żołd dla żołnierzy i nowe buty, bo stare podeszwy podarły się w długich marszach.

„Myślę o tobie — pisze Napoleon — pieszczę cię najsłodszem marzeniem, obejmuję w uścisku i czułbym się szczęśliwy, gdyby zostawiono mnie choć godzinę w spokoju. Stoję jednak na czele wojsk, oddanych mi całą duszą, więc rozkaz myślenia o Tobie musi ustąpić przed troską o los mych żołnierzy i Francji. Daruj mi więc, ukochana przyjaciółko!"

Kto była owa nieznajoma, która wprowadzała cesarza w stan ekstatycznej miłości niewiadomo. W każdym razie uczucia tego nie można odnieść ani do pierwszej żony Napoleona, Józefiny, ani do drugiej jego małżonki, arcyksiężniczki austrjackiej.

Sprytna Józefina umiała również doprowadzać zdobywcę świata do miłosnej egzaltacji. W pierwszych latach pożycia małżeńskiego trawiła Napoleona chorobliwa wprost zazdrość. Zdawało mu się, że każdy mężczyzna, który zbliży się do jego żony, jest uwodzicielem i żywi wobec niej złe zamiary. Zazdrosny był nawet o 18-letniego chłopca, kuzyna swej żony, który czasami odwiedzał ich dom i przynosił pięknej kuzynce róże z ogrodu swych rodziców.

Miss Universum 1932 r.



Miss Turcja została na konkursie światowym w Spaa (Belgja) wybrana Miss Universum 1932.

Technika wojenna zwierząt

wyprzedziła wynalazki człowieka.

Badając życie zwierząt, napozór ogromnie prymitywne — spotykamy często wśród nich precyzyjną technikę wojenną, która wśród ludzi należy do wynalazków najnowszych, podczas gdy zwierzęta praktykują ją od dziesiątków tysięcy, jeżeli nie od miljonów lat.

Od czasów pradawnych ludzka technika wojenna usiłowała wynaleźć sposoby walczenia na odległość. Najprostszym orężem był kamień, ciskany ręcznie, potem pałka, która zmieniła się w maczugę, następnie proca, łuk, kopje i sprawniejsze krótkie potężne katapulty, które grały tak poważną rolę w wojnach antycznych, wreszcie proch, który całą starą technikę bojową do góry nogami wywrócił.

Ta sama zasada, polegająca na położeniu wroga z odległości, istnieje u zwierząt.

Oto mała australijska ryba-strzelec, podobna do naszego leszcza, potrafi strzelać kropelkami wody, ciskanej z pyszczka na owady, siedzące spokojnie na roślinach, wznoszących się ponad powierzchnią wody. Ogłuszone takim wodnym pociskiem, owady

spadają do wody

i natychmiast są pożerane przez „strzelca". Nieco zmienioną metodę praktykują niektóre moluski. Zapomocą swych rozgałęzionych nóg wytwarzają one miniaturowe wiry wodne i napędzają w ten sposób mikroskopijne zwierzątka prosto do swej paszczy.

Amerykański dzikozwierz posunął się jeszcze dalej. Można go słusznie uważać za wynalazcę ciskanego z oddali dzirytu. Jak wiadomo, jest on podobny do naszego jeża, pokryty ostrą szczeciną i może, dzięki prężności muskułów, odpowiadającej mechanizmowi procy, wyrzucać te igły ze swego ciała, ciskając je w swego przeciwnika. Trzeba tylko dodać, że korzysta on z tej swojej zdolności bojowej wyłącznie w celach obronnych.

Dla tego samego celu mała, łagodna jaszczurka meksykańska wypuszcza na napadającego ją nieprzyjaciela

cienką strugę własnej krwi.

Jest w tem wyrachowanie natury czysto psychologicznej — zastraszenie wroga — wyrachowanie w większości wypadków uwieńczone zwycięstwem.

Afrykańska „żmija plująca", pokrewna indyjskiej kobrze używa bardziej niebezpiecznego oręża. Wypuszcza ona w swego przeciwnika strugę jadowitej śliny,

starając się trafić w oczy.

Wywołuje to ostre zapalenie oka i na długo odbiera napastnikowi ochotę do spotkania się ze złośliwym stworzeniem.

I nasza wojna gazowa, smutny wynalazek 20-go wieku, ma również wśród zwierząt swoich zwolenników. Mały żuk europejski „artylerzysta" wyrabia w swych wenach kwas specjalny. Napadnięty momentalnie wypuszcza obłoczek tego kwasu, który otacza napastnika, sprawiając mu dotkliwy ból wywołany spaleniem skóry. Jego kolega amerykański, skunks, którego futro jest tak cenne, wyrabia w sobie specjalny, z niesłychanie obrzydliwym zapachem płyn, który odpędza najtrwalszego przeciwnika. Zapach, którym skunks się broni, jest przytem tak mocny i trwały, że przenika on skórę i ubranie i utrzymuje się przez długie miesiące. Słusznie zwą skunksa „śmierdzielem".

Stary, a ciągle nowy problem.

CIŚNIENIE KRWI

jako oznaka stanu zdrowia.

Krew i obieg krwi są to podstawowe elementy życia człowieka w znaczeniu fizycznem. We krwi znajduje się mnóstwo żółtawo czerwonych ciałek krążkowych, czyli t. zw. czerwonych ciałek krwi, nadającej jej zabarwienie czerwone. Na 1 mm kub. przypada tych ciałek około 5 milj. Poza tem znajdują się w cieczy krwi w znacznie mniejszej ilości białe ciałka kształtu kulek. Serce pompuje krew zapomocą arteryj, czyli tętnic do organizmu i otrzymuje ją zpowrotem zapomocą żył.

Wiemy z fizyki, że np. woda, pędzona przez rury zużywa je po pewnym czasie. Podobny proces daje się zauważyć także przy obiegu krwi w organiźmie ludzkim, z tą jednakże różnicą, że nasze naczynia krwionośne są elastyczne i poddając się ciśnieniu,

łagodzą je w znacznym stopniu.

Jasne wszakże jest, że od siły panującego w naczyniach ciśnienia krwi zależna jest w znacznej mierze długość życia ludzkiego.

Ciśnienie krwi zależne jest od siły mięśnia sercowego, od szerokości naczyń krwionośnych, od ich oporu i ilości i składu obiegającej w nich krwi. Na ciśnienie krwi wpływają oczywiście także

wiek, płeć i sposób życia

danego osobnika. Mimo wszystko nauka zna dokładnie granice normalnego ciśnienia krwi. U średnio zdrowych i silnych mężczyzn np. w wieku 20 do 50 lat wynosi ono 110 do 130 mm. hg. (Ciśnienie krwi mierzy z zapomocą manometru ze słupkiem rtęciowym, którego wysokość ponad zerem oznacza skala milimetrowa. Jednostką jest 1 mm rtęci czyli hydragyrum — hg —). U kobiet i dzieci ciśnienie krwi jest nieco niższe. Po pięćdziesiątce ciśnienie krwi nawet u osób zupełnie zdrowych wzrasta nieco.

Pewne odchylenia od normalnego ciśnienia powodują

wzburzenia psychiczne,

praca umysłowa i fizyczna, środki podniecające, jak kawa, herbata, alkohol, dalej pory dnia, temperatura i t. p. Ciśnienie krwi pozostaje w ścisłym związku ze stanem naszego systemu nerwowego. We śnie ciśnienie jest nieco niższe, troski i zmartwienia powodują jego wzrost. Dla uzyskania dokładnych danych o stopniu ciśnienia krwi danego osobnika potrzebny jest szereg badań.

Zbyt niskie ciśnienie krwi wywoływane bywa przeważnie osłabieniem mięśnia sercowego dalej przez chroniczne choroby zakaźne oraz choroby, którym towarzyszą wysokie temperatury, jak zapalenie płuc i influenca. Także niedostateczne funkcjonowanie nadnercza powoduje niższe ściśnienie. Za silnie zwiększone ciśnienie krwi uważane jest ciśnienie ponad 200 mm. hg. Ciśnienie ponad 300 mm. hg. należy do niezwykłych.

Z pośród trucizn, które powodują wzrost ciśnienia, należy wymienić

na pierwszem miejscu ołów.

Bardzo wysokie ciśnienie krwi wykazują także osoby, chorujące na nerki, szczególnie na zanik nerek.

Średnio zwiększone ciśnienie krwi o 30 do 50 mm. hg. nie potrzebuje być koniecznie wynikiem stanu chorobliwego. Takie podwyższenie ciśnienia spowodowane być może

przekroczeniem granicy wieku

ponad 50 lat, albo także zbyt słabym systemem nerwowym, co wskazuje na neurastenję. Podobne objawy zaznaczają się także przy chorobie Bazedowa oraz w pewnym wieku u kobiet.

Najważniejszem, zapewne, zaburzeniem w ciśnieniu krwi jest arterjoskleroza, czyli zwapnienie naczyń. Za młodych lat człowieka arterje, czyli tętnice dzięki licznym włóknom elastycznym wykazują wielką elastyczność, która wzrasta mniejwięcej do 30 roku życia.

Od 30 do 40 roku trwa stan stały,

poczem następuje zmniejszanie się elastyczności naczyń. Stan ten udzielić się może równomiernie całemu organizmowi albo specjalnie niektórym organom. W każdym wypadku następuje niedostateczny dopływ krwi do tych organów i ich schorzenie. Zwapnienie naczyń mózgowych np. powoduje zanik pamięci. Także nerki i kiszki mogą być dotknięte skutkami tego zniekształcenia naczyń.

Zresztą zaznaczyć należy, że przy procesie tym nie zawsze osadza się wapno na ścianach naczyń, dzieje się to dopiero w stadjum ostatniem. Dlatego trafniej określa się ten stan jako stwardnienie naczyń. Także otyłość, gościec i cukrzyca a przedewszystkiem kiła sprzyjają rozwojowi sklerozy.

Ciśnienie krwi jest zatem w wielu wypadkach oznaką stanu zdrowia człowieka.

Żywa gazeta w Argentynie.

Wędrówki bezrobotnych w Południowej Ameryce.

W najbardziej głuchym zakątku Argentyny każdy podróżny może zawsze dostać nocleg dla siebie i konia, jeżeli wkraczając lub wjeżdżając do fermy, pozdrowi gospodarzy słowami: „Ave Maria", czyli „Zdrowaś Marja"....

Szczególne to pozdrowienie jest nieodzowne w nocy, w przeciwnym bowiem razie

można otrzymać kulą w łeb,

zamiast noclegu. Pozdrowienie to odróżnia uczciwegoo podróżnegoo od koniokrada lub bandyty. Przynależność socjalna podróżnego rozpoznawana jest w sposób, czy gość jedzie konno, czy idzie pieszo. Jeździec jest zapraszany do pokojów fermy, pieszy zaś turysta do izby czeladnej.

W dzisiejszych ciężkich czasach, gdy fermer po sprzedaży kukurydzy i pszenicy nic na tem nie zarabia, wielu robotników rolnych zostało bez pracy. Żeby przeżyć, jeżdżą oni lub chodzą z fermy do fermy i są przyjmowani z wielką gościnnością przez właścicieli większych posiadłości.

Codziennie prawie odwiedza fermeru dziesięciu, a bywają dni,

że i kilkudziesięciu bezrobotnych,

Jakby na skutek umowy, żaden podróżny nie pozostaje dłużej o jednego fermera, jak jeden dzień. Przenocowawszy i posiliwszy się wyruszają dalej i powracają do tego samego fermera dopiero za kilka miesięcy, gdzie ich znów oczekuje serdeczne przyjęcie. Za dach nad głową i żywność gość opowiada, co się dzieje u sąsiadów, jakie są urodzaje, co się dzieje u znajomych w dalekich miejscowościach zamieszkałych, słowem spełnia rolę gazety ustnej.

Polski obieżyświat

pracował w 50 zawodach.

W jednym ze szpitali paryskich zmarł w 72-gim roku niejaki Jan Darten. Było to nazwisko sztuczne, o dźwięku „międzynarodowym" łatwym do wymówienia w każdym języku. W rzeczywistości Darten

nazywał się Okęcki

i był synem małego dzierżawcy na Podkarpaciu, w okolicach Lanckorony i Kalwarji Zebrzydowskiej.

Ojciec wyprawił go do gimnazjum św. Anny w Krakowie. Podczas jednych wakacji chłopak wdał się w romans z dziewczyną we dworze ojcowskim, a skarcony dosyć ostro, tak sobie to wziął do serca, że opuścił potajemnie dom rodzicielski i poszedł w świat *szukać przygód.*

Był we wszystkich częściach świata, mówił płynnie kilkunastu językami i — jak sam się chwalił — wykonywał „zawodowo" 50 najrozmaitszych zajęć.

Jego ostatnim zawodem było pokazywanie „fenomenów" w małym baraku z płótna. Ilekroć w swych wędrówkach zawitał do Paryża, bywał stałym gościem w pewnym małym barze koło dworca Montparnasse, gdzie zawsze znajdował kółko chętnych słuchaczy, którzy pochłaniali opowiadania starca.

Domy mieszkalne dla niezamożnych.

Zamiast kwiatów — praktyczna pomoc.

W dziennikach sztokholmskich czyta się bardzo często przy nekrologach następujące słowa: „Uprasza się o nieprzysyłanie wianków.

pamiętajcie o fundacji kwiatowej"

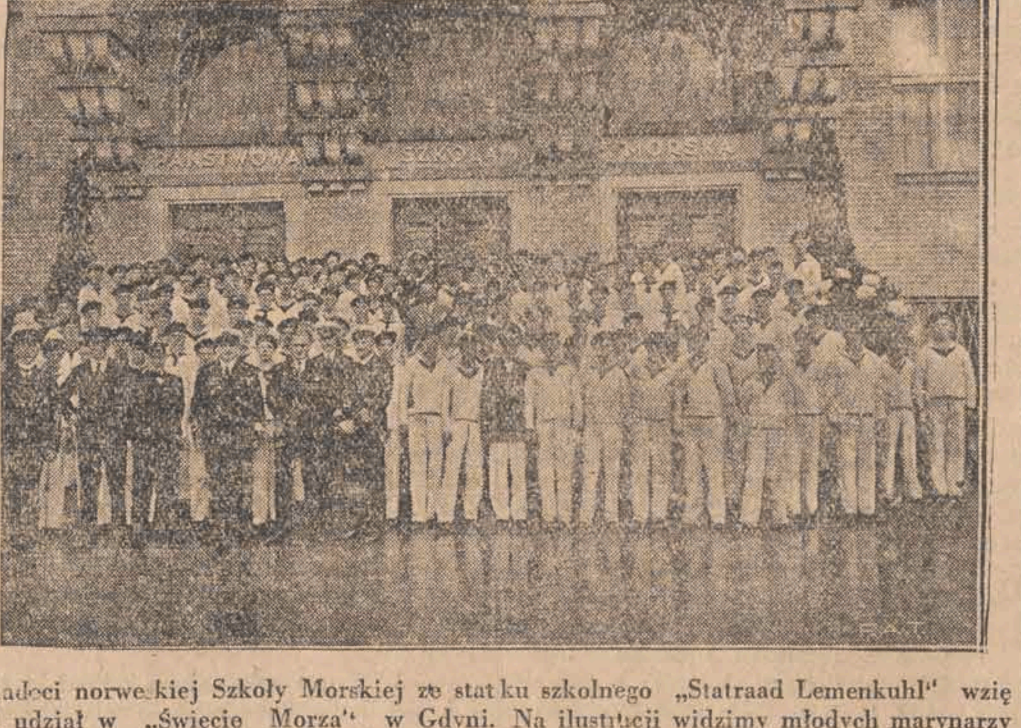
Cudzoziemiec oczywiście nie zrozumie tego ogłoszenia. Tymczasem ten specjalny rodzaj dobroczynności cieszy się w Szwecji ogromną popularnością. Podczas pogrzebu Kreugera naprzykład do kasy fundacji wpłynęła kwota 5.750 koron. Za pieniądze „kwiatowe" utrzymywane jest 8 domów, gdzie pomieszczenie znalazło około tysiąca niezamożnych osób. Pomysł „fundacji kwiatowej" należy do Almy Hedin, siostry znanego badacza Mongolji Svena Hedina i przez nią został zrealizowany.

Komorne w domach fundacji wynosi minimalną sumę, a lokatorzy tych domów mają takie wygody, jakie mieć można tylko w najnowocześniejszych i komfortowych lokalach. Każda serja mieszkań

posiada swoje ambulatorjum

i lecznice. Każdy dom posiada łaźnie, ogólną pralnię i czytelnię. Wszystkie domy połączone są ze sobą korytarzami podziemnemi, posiadają restaurację. W każdym domu jest wzorowa piekarnia, rzeźnia i inne sklepy, sprzedające towary po znacznie niższych od rynkowych cenach. Mieszkania w tych domach odnajmowane są osobom zarabiającym najwyżej 2.400 koron rocznie.

Kadeci marynarki norweskiej w Gdyni.



Kadeci norweskiej Szkoły Morskiej ze statku szkolnego „Statraad Lemenkuhl" wzięli udział w „Święcie Morza" w Gdyni. Na ilustracji widzimy młodych marynarzy norweskich przed gmachem Państwowej Szkoły Morskiej.

Podsłuchane.

ZBYT POZIOMA.

On: — Zawsze mówisz tylko o rzeczach poziomych: o pończochach i bucikach. Czy nie możesz zaprzątać swej głowy rzeczami wznioślejszemi?

Ona: — Czego ode mnie chcesz? Jeżeli ci opowiadam o moich kapeluszach, to cię to także nie zajmuje.

SPECJALISTA.

— W jaki sposób, panie doktorze, pan doprowadził do tego, że wszyscy pacjenci panu płacą?

— Leczę zasadniczo tylko teściowe. Jeżeli umiera ta dama, płaci zięć, jeżeli pozostaje przy życiu, płaci sama.

Kąpiele słoneczne na wieżach.

Naukowa organizacja opalania skóry.

Kąpiele słoneczne jako poważny dział lecznictwa i higjeny były dotychczas traktowane bądź pierwotnie, bądź nawet „dziko" nie bez szkody dla zdrowia. To też godzi się zanotować powstanie pierwszego naukowo postanowionego zakładu w znanem uzdrowisku francuskiem Aix-les Bains.

Zakład mieści się na wieżach

kilkunasto -metrowej wysokości na szczycie których znajduje się system indywidualnych kabin. Specjalny mechanizm obraca te wieże, umożliwiając dla kabin stale najwyższą insolację. Nowość w tym zakładzie polega na regulowaniu siły słońca, która we wszystkich dotychczasowych podobnych zakładach była zależna wyłącznie od pory dnia i stanu zachmurzenia. Obecnie promienie słoneczne, które ulegają pochłonięciu przez chmury, wytwarza się sztucznie odpowiedniemi lampami. Ponadto dla każdego pacjenta określa się osobno potrzebną siłę słońca, bądź łagodząc ją przy pomocy filtrów bądź wzmacniając lampami.

Najciekawsze jest może urządzenie

zapobiegające opaleniu skóry.

Ponieważ miano twierdzić, że pigmentacja ta jest często szkodliwa, a w najlepszym razie osłabia wpływ słońca na organizm, więc odpowiednie filtry nie dopuszczają do wytworzenia się w skórze ochronnego barwika.

Pierwsze wyniki działalności solarjum wypadły tak korzystnie, że rząd francuski zdecydował się wyasygnować poważniejszą sumę na budowę podobnych urządzeń również dla osób niezamożnych.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.